

Nr. 308

XXVIII r.
Istnienia.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4,20 gr.
Sia rob. 3,70 gr.
Adnos. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5,20 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 9 listopada 1925 r.

Wódz „czarnych koszul”.

JAK MUSSOLINI URATOWAŁ WŁOCHY
WYPOMINKI NA CZASIE.

W dniu 4 listopada o godz. 8 rano wykryto w Rzymie zamach na Mussoliniego. Mussolini miał zginąć tego samego dnia podczas uroczystości związanej z obchodem rocznicy zwycięstwa pod Vittorio Veneto.

Zamach był przygotowany z inicjatywą masonerii włoskiej a jego wykonawcą miał być b. poseł do parlamentu Zamboni.

Zamach nie udał się. Zamboni został aresztowany. Wielotysięczny tłum urządził manifestację na rzecz Mussoliniego. Mussolini z balkonu swego pałacu wygłosił dłuższą przemowę do tłumów w której między innymi powiedział:

Jesteśmy zdecydowani, a ja przede wszystkim iść bez litości naprzód po obranej drodze. Pokonamy wszelkie przeszkody bez względu na to, czy pochodzą one będą ze strony grup politycznych, czy z uzbrojonej ręki pojedynczych zbrodniarzy. Ustrój nasz oparty jest na podstawie nie do przełamania. Wiecie o tem, że akcja, mająca na celu oczyszczenie wszystkich środowisk z zarazy antynarodowej, jest w toku, lecz jest to zadanie rządu faszystowskiego, który i dziś też powziął niezbędne zarządzenia i powźmie je jutro.

To co Mussolini mówi nigdy nie jest frazesem rzucanym na wiatr, obietnice niespełniona. Słowo „il duce” jest jednocześnie czynem.

Tego samego dnia Mussolini zarządził rozwiązanie partii socjalistycznej, do której należeli biskowcy. Środki stanowcze i radykalne. Ale w obronie prawa i spokoju nie należy wzywać półśrodków, nie należy z przestępcami parlamentować, targować i dla względów niezrozumiałej polityki przestępców politycznych uniewinniać.

Śmiało można powiedzieć, że gdybyśmy mieli Messoliniego na czele rządu to ekonomiczny stan państwa i polityczne położenie w stosunku do innych państw byłoby o wiele lepsze. Między sytuacją w jakiej znajduje się obecnie nasz kraj, a stanem w jakim znajdowały się Włochy przed tzw. „marszem na Rzym” objęciem władzy przez Mussoliniego, jest bardzo duża analogia.

Wewnętrzne życie państwowe Włoch było wówczas w stanie najwyższego rozprężenia. Rząd był tylko rządem z imienia, na którym radykalne partje co tylko chciały mogły wymusić. Przemysł i handel prawie zamarł, bo praca w fabrykach była jednym z największych wycieńczeń strajków. Agitacja komunistyczna odbywała się zupełnie jaśnie. Bojówki partji radykalnych swobodnie hulaly po kraju mordując opozycjonistów z prawicy. Waluta spadała. Kraj był nad brzegiem przepaści.

I wówczas znalazł się Mussolini. Stał na czele organizacji stworzonej z byłych wojskowych wielkiej wojny. (Zreszta do organizacji faszystowskiej wstępowali wszyscy, którym drogie były ideały narodowe) ze swą milicją narodową pomaszzerował na Rzym, zajął go bez zbytejnego rozlewu krwi i wtedy rozpoczął czyszczenie kraju z bolszewizującego kraju elementu.

Fabryki poszły w ruch, dlatego że robotnikom, którzy pragnęli pracować zapewnił opiekę. Dotychczas robotnicy wbrew swej woli musieli być bezrobotnymi, bo bojówki komunistyczne nie dopuszczały ich do pracy.

Mieszkańcom zapewnił bezpieczeństwo publiczne. Wszelkich wierzycieli surowo karał. Stworzył Milicję Narodową w której zaprowadził żelazną dyscyplinę. Kupcy mogli już bezpiecznie zajmować się swym procederem.

Wkrótce przemysł i handel jakby się odrodził. Lir poszedł w górę. Z opozycją nie bawił się w zbytejnie ceregiele. Tych, którzy prowadzili agitację antynarodową zamykał, pisma zawieszał.

Naruszył przez to wolność osobistą i wolność prasy, ale czynił to w obronie kraju przed wewnętrznym wrogiem.

Przywrócił spokój, ład, bezpieczeństwo, przyczynił się do ekonomicznej odbudowy kraju.

Stał się w dosłownym znaczeniu zbawcą swej Ojczyzny.

Czytam w jakiejś korespondencji z Rzymu: „Można być zwolennikiem lub przeciwnikiem faszystów ale trzeba obiektywnie przyznać, że jeśli we Włoszech jest jakaś organizacja, jakiś ład to przede wszystkim dzięki faszystom. Odnosi się wrażenie że „faszizm jest związkiem ludzi energicznych”.

I pracowitych — należałoby dodać. Bo przy faszyzmie skupili się ci wszyscy, którzy chcieli mieć swobodę pracy.

Obecnie niema może w żadnym państwie naczelnika rządu, któryby się cieszył takim ogólnym entuzjastycznym uznaniem (za wyjątkiem nielicznej grupy opozycjonistów) jak we Włoszech Mussolini. Wódz „czarnych koszul” „il duce” jak go nazywają faszyci jest bożyszczem całych narodowych Włoch.

I słusznie! Ale Mussolini'owie nie wszędzie się roz-
dza-
Fm.

WÓDZ „CZARNYCH KOSZUL”



Powyższa rycina jest reprodukcją fotografii Mussoliniego z przed dziewięciu lat.

Zmiany w polskiej polityce celnej.

(p) Wzmagające się skutki przesilenia gospodarczego w postaci szalonego kryzysu, jaki ogarnął wszystkie niemal dziedziny gospodarki oraz rządkowe projekty sanacyjne wysuwają znowu na czoło aktualnych zagadnień kwestję rewizji dotychczasowych norm naszej polityki celnej. Normy te zostały narzucone przez konieczność, spowodowaną u jednej strony przez sytuację gospodarczą, z drugiej zaś strony stanowiły kompleks bezpośrednich środków zaradczych wobec wojny celnej z Niemcami.

Przedsięwzięcia naszej polityki celnej narzucone potrzebą chwili nie mogą stanowić stałych wytycznych ogólnej polskiej polityki handlowej. Jedną z przyczyn a jednocześnie i skutków trwającego kryzysu jest osłabienie produkcji, podwyższenie kosztów produkcji zarówno w dziedzinie wytwórczości, jak i wymiany, oraz idące zatem zmniejszenie zdolności eksportowej. W tych warunkach, w jakich znajdujemy się obecnie przy obecnym systemie celnym i polityce reglamentacyjnej, psującej zgóry skutki przywzajemnej inicyjatywy w handlu zagranicznym, nie możemy liczyć na prędką poprawę naszych stosunków.

Ochrona naszego bilansu i dbałość o podwyższenie zdolności konkurencyjnej naszych wytworów na rynkach zagranicznych nie jest bynajmniej jedyną i najważniejszą z całkowitą rezygnacją z polityki wolno-handlowej. Ochrona krajowej produkcji również nie wymaga tak daleko idących ograniczeń w imporcie, jakich świadkami jesteśmy obecnie. Czasowa reglamentacja i podwyżka ceł winna mieć charakter jedynie przejściowy, jeśli traktaty handlowe wezwarte już z poszczególnymi krajami nie mają zostać świątkami papieru, żaden bowiem kontrahent nasz nie zgodzi się, ani też nie pozostawi bez reakcji takich trudności przywzajemnych.

Wprawdzie narazie nasza polityka celna daje wyniki pozytywne. Bilans handlowy Polski we wrześniu, dzięki ogromnemu skureczeniu importu wykazał nadwyżkę w wysokości 36 milj. zł. Z tymczasowych danych za I—szą połowę października sądzę, że nadwyżka ta w tym miesiącu będzie przewyższać nadwyżkę wrześniową. Rezultat niewątpliwie pomyślny, ma on jednakże i swoje złe strony. Skureczenie się importu wpływa niekorzystnie nie tylko na stan naszych stosunków w handlu zagranicznym, ale również i na cały szereg działań produkcyjnych w ogromnym stopniu zależnych od surowców i półfabrykatów importowanych. Należy wziąć pod uwagę, że dotychczas nie jesteśmy organizmami

samo-wystarczającym, że kurczenie importu do minimum pokrycia niektórych ważnych potrzeb naszego życia gospodarczego. Przy ówczesnym kryzysie stworzenie sobie odpowiedniego aparatu produkującego fabrykaty zastępujące towary importowane dotychczas jest niemożliwością. Następnie i system protekcyjny winien posunąć również swe granice, gdyż w razie zbyt wielkiego zaawansowania się w tym kierunku, ceny krajowe rosną w stopniu nieproporcjonalnym do siły nabywczej ludności, co powoduje niekorzystne połączenie konsumenta i producenta surowców, na korzyść przetwórcy. Jestem organizmem państwowym wybitnie kontynentalnym i jako taki w swej polityce celnej mam do pewnego stopnia związane ręce, gdyż w żadnym razie nie możemy sobie pozwolić na tak samodzielną politykę, na jaką mogą sobie pozwolić państwa morskie, względnie państwa o stałe zabezpieczonej równowadze bilansu płatniczego.

Dotychczasowa polityka celna spełniła swoje zadanie, możemy to z całą swobodą stwierdzić. Utrzymywanie jednak w dalszym ciągu wbrew wymogom życia i warunków gospodarczych, mogłoby się na dalszą metę poważnie zemścić. Niema wprawdzie mowy o raptownym przejściu do polityki wolno-handlowej, chodzi jedynie o rozluźnienie więzów ścisłej reglamentacji, jakie krepują obecnie życie przemysłowe i obrót wewnętrzny Polski. Nie możemy wymagać od Rządu w dzisiejszych warunkach, wobec ich zmienności, stałego programu polityki celnej, możemy jednak żądać pewnej elastyczności i dostosowania się do warunków stwarzanych przez życie i potrzeby gospodarcze państwa.

TELEGRAMY.

UROCZYSTOŚĆ WSKRZESZENIA POLSKI.

Wiedeń 8-11 (pat)
Z racji 7-ej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego odbyło się w kościele polskim na Rennwegen uroczyste nabożeństwo, na którym obecny był poseł polski w Wiedniu p. Wierusz Kowalski z urzędnikami polstwa oraz cała kolonia polska.
Po południu staraniem związku towarzystw polskich w Wiedniu odbyła się uroczysta akademja.

SOWIECKA UROCZYSTOŚĆ W BERLINIE.

Berlin, 8 listopada (aw)
W salonach ambasady sowieckiej w Berlinie odbyła się wielka uroczystość z okazji siedmioletnia powstania republiki sowieków.
Powszechną uwagę zwracała obecność Ciczeryna, który przybył na tę uroczystość specjalnie z Wiesbadenu. W uroczystości wzięli udział członkowie ambasady sowieckiej, kanclerz Luther i minister Stresemann, oraz korpus dyplomatyczny, m. in. przedstawiciel Rzeczypospolitej, p. Olszewski, oraz sekretarz Elsner.

Rzym 8-11 (pat)
Z okazji rocznicy przewrotu bolszewickiego, święconej uroczystości przez władze sowieckie, poseł sowieckiej Kergencow wydał wielkie przyjęcie, w którym wzięli udział minister gospodarki narodowej Belluzzo i komunikacji Ciano oraz podsekretarz przewodnim rady ministrów Suardo, kolonii Cantalupo i komunikacji Panunzio, oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego, deputowani i t. d.

EUROPEIZACJA TURCJI.

Angora 8-11 (pat)
Rząd rozpoczął dyskusję nad projektem reglamentacji pracy opracowanej na podstawie studiów nad analogicznymi ustawami zagranicznymi.

Paryż 8-11 (pat)
Nowo mianowany wysoki komisarz dla Syrii i senator de Jouvenel oświadczył przedstawicielom dzienników, że starać się będzie o możliwie rychłe uspokojenie i zorganizowanie Syrii, aby umożliwić jaknajprędzej wprowadzenie autonomii.
Francja — oświadczył senator de Jouvenel — która pragnie pokoju, lecz pokoju honorowego, nie może się zrzec mandatu jaki został jej powierzony przez Ligę Narodów. Zdaniem senatora Jouvenela wysoki komisarz powinien objąć rolę neutralnego arbitra między rozmaitymi wyznaczeniami i rozma-

Pracownicy Elektrowni

Zarząd Elektrowni zadziwił Wasz wyjątkiem jeżeli nie staniecie do pracy.
Zagraził Wasz wyrzuceniem na bruk jeśli nie staniecie się

plugawymi łami strajkami!

Pracownicy Elektrowni nie zważają na to!
Konstytucja Rzeczypospolitej gwarantuje wolność pracy i zawołanej!
Nikt za strajk wydany być nie może!
Z Wami cała Łódź pracująca, wszyscy ludzie pracy całej Polski!
Nikt Was nie może zabić! — Bo nie osmieli się!
Strajk trwa i trwać będzie aż do zwycięstwa! — A zwycięstwo już jest bliskie,
Precz z Knapkiem Bruckertem! Dziennikowskim i innymi zdrajcami! sprawz robotę!
Damy sobie i bez nich radę!

Związek Zawod. Pracowników Instytutu Użyteczności Publ. Oddział w Łodzi
Komisja strajkowa Elektrowni Łódzkiej

Po zamachu na Mussolini'ego.

WSPÓŁDZIAŁ W SPISKU MASONÓW.

Rzym 8-11 (pat)
Nadzwyczajne wydanie dziennika „Popolo di Roma” donosi, że w związku ze śledztwem w sprawie zamachu na Mussoliniego deputowany opozycji Bencivenga został wezwany wieczorem do centralnego biura policji gdzie został zatrzymany.

Rzym 8-11 (pat)
Podana przez dzienniki wiadomość, jakoby naczelny redaktor dziennika „Lavoro” Ansaldo został aresztowany okazuje się nieprawdziwa.

Rzym 8-11 (pat)
Po dwugodzinnem badaniu deputowany Bencivenga został wypuszczony na wolność.

Rzym 8-11 (pat)
Przybył tu z Turynu generał Capello pod eskortą kapitana i kilku karabinierów.

Były generał Capello został internowany w więzieniu Regina Coeli.

Wiedeń 8-11 (pat)
„Neue Freie Presse” donosi z Rzymu, że według dotychczasowego śledztwa generał Capello był głównym inicjatorem zamachu na Mussoliniego.

Oskarżenie zarzucać mu będzie nie tylko usiłowanie mordowania lecz również chęć dokonania przewrotu w państwie.

W kołach oficjalnych słyhać, że nicy spisku prowadzi z kół wolnomularskich do Francji, gdzie wśród zamieszkujących tam Włochów była subskrybowana t. zw. „poczta wolności” na czele zamachu.

Wiedeń 8-11 (pat)
Dzienniki donoszą z Rzymu, że wszystkie prefektury policji otrzymały polecenie zawieszenia pism opozycyjnych na przeciąg dwóch dni.

Hakata przy pracy.

JUNKRZY PRUSCY PRZECIWKO

Berlin, 8 listopada (aw)
Kongres członków ochrony kresów wschodnich, odbyty w Pile, powziął szereg rezolucyj, w których wyzywał rząd, aby tak on, jak rade państwa nie zgodziła się na ustalenie granic wschodnich z Polską, oraz na udzielenie przez Francję gwarancji wschodnich.

Dalej rezolucja domaga się, aby rząd Rzeszy przedsięwziął najdalej idące środki w celu uniemożliwienia zawarcia traktatu handlowego polsko-nie-

USTALENIU GRANIC POLSKI.

mieckiego, jeśli Polska nie umorzy sprawy optantów oraz nie zmieni swego sposobu traktowania mniejszości narodowych w Polsce.

Rezolucja wzywa rząd, aby zwiększył kredyty na kulturację kraju, a szczególnie jego kresów, oraz by w odniesieniu do emigrantów polskich, przybywających do Niemiec, stosował dosłownie to same trakt., jakich używa Rzeczpospolita Polska w stosunku do obywateli niemieckich.

Zwycięstwo Francji.

MARSZAŁEK PETAIN O SYTUACJI W MAROKKO.

Parvż 8-11 (pat)
Marszałek Petain przybył do Parvża i odpowiadając na pytania dziennikarzy ograniczył się do odpowiedzi, że sytuacja wojskowa w Marokku jest całkowicie opanowana i że kraj ten odtąd jest całkowicie zabezpieczony przed zamachami i podżegiwaniem do buntu ze strony Ab-el-Krima.

Rabat 8-11 (pat)
Stegg oświadczył w wywiadzie z przedstawicielami prasy, że wiadomości o przybyciu półurzędowych mandatariuszy Ab-

del-Krima są całkowicie bezpodstawne.

Następnie Stegg zauważył, że Francja nie pozostaje wcale w otwartym stanie wojennym z Abdel Krimem, który jeśli pragnie pokoju, powinien tylko zaprzestać wrogich kroków. Polak zrodziłby się wówczas automatycznie, bez żadnego protokołu dyplomatycznego.

Parvż 8-11 (pat)
„Matin” donosi z Mellili, o krażeń tam pogłoskach, jakoby brat Abdel Krima został zabity w okolicach Szeszuanu.

itemi narodowościami, lecz powstrzymywać ataki i napaści.
W końcu senator dodał, że zamierza współpracować w ścisłym porozumieniu z Anglią i Turcją.

WEGRY POZOSTAJA W LIDZE NARODÓW.

Budapeszt 8-11 (pat)
Prezydent Rady Ministrów Betlen oświadczył w wywiadzie, że doniesienia dzien-

ników zagranicznych, jakoby Węgry w związku z zawarciem traktatów w Locarno zamierzały wycofać się z Ligi Narodów, są całkowicie fałszywe.

WEGIERSKA JEDNOSTKA MONETARNA.

(-) Rada ministrów uchwaliła wartość nowej jednostki monetarnej na 12,50 koron papierowych.

Zjazd nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Wyniki dotychczasowej pracy.

W dn. 1 i 2 bm. odbył się w Krakowie zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych. W zjeździe brało udział 1.300 delegatów reprezentujących 35.732 członków. Obrady toczyły się w olbrzymiej sali Domu Żołnierza Polskiego. Związek P. N. S. P. to organizacja największa wśród pracowników umysłowych i oświatowych w Polsce. Liczy 1283 Oddziały, 106 Oddziałów pow. i 13 Komisji w poszczególnych województwach. Zjazd Delegatów jest tradycyjnym corocznym sejmem nauczycielstwa szkół powszechnych, które zjechało się w tym roku w Krakowie, jako miejscu, gdzie rzucono przed 20 laty w szeregi nauczycielskie hasło organizacji.

W r. b. obrano jako miejsce zjazdu Kraków jeszcze z tego względu, żeby być bliżej Zakopanego, gdzie w dniu 3 listopada w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministra Oświaty, przedstawicieli Sejmu, Senatu i społeczeństwa nastąpiło otwarcie największego dzieła solidarności narodowej i uczuć humanitarnych i społecznych, t. j. wielkiego Sanatorium dla chorych na gruźlicę z pomocą nauczycielstwa szk. pow. Nastrój tegorocznego zgromadzenia był niezwykle podniosły i uroczysty. Przewodniczący senator St. Nowak, rozpatrując działalność związku przed stawioną w obszernym tomie sprawozdania za rok 1924 i pierwszą połowę roku 1925, przedłożonym delegatom, przedstawicielom rządu, sejmowi i licznym reprezentantom instytucji społecznych i oświatowych, wyjaśnił, że majątek związku, wynoszący w roku 1923 9.710 zł. 65 gr., wzrósł w okresie sprawozdawczym do olbrzymiej sumy 775.618 zł. 7 gr. Obecnie wynosi znaczną kwotę ponad jeden milion złotych (na budowę Sanatorium wpłynęło milion dwieście tysięcy złotych). W Zarz. Gł. rozwijają swą działalność liczne Sekcje:

Sekcja obrony szkoły jednolitej, Sekcja pedagogiczna, Sekcja kształcenia nauczycieli, Sekcja Uniwersytetów Regionalnych, Sekcja szkolnictwa specjalnego, Sekcja wdów i sierot, Sekcja burs dla dzieci nauczycielskich, Sekcja Oświaty Pozaszkolnej, utrzymująca między innymi Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach, zorganizowany na wzór podobnych instytutów naukowych ludowych w Danii. Zorganizowano 830 kursów dla dorosłych, na które uczęszcza 20.168 słuchaczy. Odbyło się 751 odczytów i pogadanek, założono 138 bibliotek, 12 czytelni, urządzono 1021 przedstawień teatralnych. Sekcja zagrajczna, opiekująca się szkolnictwem polskim na obczyźnie, oprócz powyższych sekcji w rękach związku jest instytut kultury i oświaty im. Staszica.

Po omówieniu pracy w Sekcjach następuje przegląd prasy związkowej. Związek wydaje dwutygodnik „Głos Nauczycielski”, jako centralny organ, drukowany w 37.000 egzemplarzy, „Prace Szkolna”, „Ruch Pedagogiczny”, „Polska oświata”, „Pozaszkolna Szkoła Specjalna” i pisma dla dzieci „Płomyk i Płomyczek” z liczbą młodocianych prenumeratorów 13.178. Poszczególne Komisje i Oddziały posiadają własne organy prasowe. Komisja Z. Gł. w Łodzi wydaje miesięcznik p. t. „Szkoła i Nauczyciel”, Komisja w Cieszynie wydaje „Miesięcznik Pedagogiczny”. W Poznaniu wychodzi „Nasz Głos”. We Włocławku „Życie Szkolne”. W Siedlcach drukuje się kosztowne nauczycielstwa związkowe „Życie Podlasia”, miesięcznik poświęcony sprawom szkolnictwa powszechnego i ogólnooświatowemu. W Nieświeżu wychodzi „Szkoła Powszechna”. Zarząd Główny troszczy się również o sprawy materialne nauczycielstwa i w tym celu z jego inicjatywy powstała Centralna Komisja Porozumiewawcza Pracowników Państwowych. Z. Gł. czuwa nad prawidłowym obsadzaniem posad, zwalczając system protekcji.

Senator Nowak scharakteryzował na strój obaw wśród szeregow nauczycielskich o los polskiej szkoły.

W roku bieżącym oszczędności wstrzymują pożądaną rozwój szkolnictwa. W bieżącym roku zużyto na budowę szkół powszechnych 10 milionów złotych na rok 1926 zredukowano tę kwotę do 3.050.000 złotych. Nauczycielstwo związkowe nie zostało powiadomione o projekcie ustroju szkolnego. wniesio-

nym przez obecnego Ministra Oświaty na Radę Ministrów. Ustrojowi szkolnemu zagraża dwutygodność szkolnictwa zwalczanego już dawniej na terenie b. zaboru austriackiego. Nauczycielstwo związkowe jest przekonane, że tylko 7-klasowa szkoła powszechna jednaka dla wszystkich dzieci polskich może wychować solidarny demokratyczny naród w imię wskazań wiekopomnej Komisji Edukacyjnej i jego genialnych twórców.

W dziewięćsetną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, która była znakiem widymym utwierdzenia niepodległości państwa Polskiego, nauczycielstwo polskie zebrane na VII Zjeździe delegatów Z. P. N. S. P. w 8-mym roku istnienia wskrzeszonej Rzeczy

pospolitej przenosi się myślą w czasy o tysiąc lat wcześniej. Król-Duch narodu, wcielony wówczas w postać Chrobrego ożywał później zawsze dzieje narodu polskiego. Duch ten opiewany przez Słowackiego żyje w nas: cieniem tego Ducha, zatroskanego o przyszłość narodu i państwa, jesteśmy wierni i w pracy naszej będziemy zawsze wierni — a to: przez wyteżenie wszystkich sił duszy i serca w walce, już nie ozeźnej, ale w walce ducha z materią i w walce światła z ciemnością. Niech urasta w potęgę i szczęście ludu państwo nasze, pod które Chrobry położył kamienie węgielne i któremu dał wielkość sławę.

Solidarność żydowska.

NA MARGINESIE PROCESU STEIGERA.

§) Czytając sprawozdania z procesu Steigera na łamach prasy żydowskiej lub też w pismach stojących na żołdzie żydowskim — podpaść musi nie tylko to, że organy te całe nieraz stronaice poświęcają opisom procesu, lecz także przebijającą w nich wyraźnie tendencją robienia z oskarżonego prześladow. niewinnie ofiary a zdyskredytowania występujących przeciwko niemu świadków

W tym kierunku działa solidarnie żydostwo całego świata i chcąc uniewinnić Steigera, coraz to nowe wysuwa marionetki, przyznające się do winy zamachu na prezydenta. Było już kilku takich „uczciwych” którzy rzekomo nie chcą, aby za nich cierpiał „niewinny” sami jednak poprzednio starają się dobrze zabezpieczyć, aby ich nie dosięgła „reka sprawiedliwości”. Już to samo demaskuje fałszywą grę żydów, że w swej gorliwości „wybieleńca” Steigera przeholowali i zamiast jednego, aż kilku dotąd znaleźli „prawdziwych” przestępców, którzy — o dziwo! sami się przyznają do zamachu!...

Pomagają w tej akcji Ukraińcy i Niemcy. Ci ostatni pierwsi „odkryli” Ukraińca Olszańskiego i

rozgłosili na podstawie jego zeznań, że to on był rzeczywistym przestępcą. Świeżo lansują niektóre pisma wiadomości, że ów Olszański, który narazie ukrył się, przez koła ukraińskie wydany być ma w ręce sądu lwowskiego, za poręczeniem, iż nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Gdy je otrzyma, oczywiście nie mu nie będzie przeszkadzać przyznać się do zamachu, bez względu na to, czy popełnił, czy nie!

Gdy wspomnimy różne dawniejsze głoszone procesy, w których jako oskarżeni (w szczególności o zdradę) występowali żydzi, że wymienimy choć paru tylko: Dreyfusa, Beylisa, rabina Szapira, to z góry możemy być pewni, że i w tym wypadku, choćby dowiedziono winy Steigerowi, jego współwiny, znawcy tego nie uznają. Jeszcze po wielu latach do wodzić będą, że skazany został niesprawiedliwie i poruszają przeciwko nam opinię całego świata.

Niema zbrodniarza, zdrajcy, choćby i najgorszego wyrzutka społeczeństwa, którego — o ile jest narodowości żydowskiej, jego współwyznawcy nie braliby w obronę. Taką jest solidarność żydowska!

Spełnijmy obowiązek.

Polska uroczyście złożyła do grobu szczątki przedstawiciela bohaterskich obrońców Ojczyzny.

Hołd złożono zasłudze. Jednak niezupełnie jeszcze zadośćuczyniono obowiązkowi. Zmarli bojownicy o wolność byli ludźmi żywymi, nie mytem. Niektórzy z nich mieli dzieci. One zostały sierotami.

Kiedy w dniach gorącej potrzeby Rada Obrony Państwa wzywała ojców do spełnienia ofiary z krwi i życia, zapewnia im solennie, że Państwo bierze na siebie obowiązek opieki nad sierotami po tych, którzy polegali.

Zapewnienie to miało konkretny swój wyraz, bo Sejm już uprzednio w 1919 r. postanowił utworzyć, jako żywe dla Kościuszki pomniki, wielką sierocą fundację, wzorowe Wioski Kościuszkowskie, a w ich zakładach wychowawczych znajdować i znajdować się miało po wieczne czasy opiekę, naukę i wychowanie stałe tysiąc sierot z pierwszeństwem dla sierot po żołnierzu.

Sprawa była ważna, nie mniej od innych bardzo pilnych i bardzo ważnych. A jeśli nie została dotychczas należycie załatwiona, jeśli życie zepchnęło ją na bok, — znaczy to, że cichy płacz opuszczonego dziecka był do-

tychczas zbyt słaby, aby się wybił ponad zgłęb i wrzask, tworzone przez ludzi dorosłych, domagających się od Skarbu zaspokojenia ich przedewszystkiem pretensji.

Specjalnie powołane do życia Tawo Wioski Kościuszkowskie wzięło sobie za zadanie nie być wobec Państwa i wobec społeczeństwa orędownikiem potrzeb tych sierot.

Odwolujemy się do Ciała Ustawodawczego, aby ustawą o fundacji państwowej niezwłocznie nadały prawny stan egzystencji już raz przez Sejm uchwalonej fundacji Chcemy Państwu przyjść z pomocą w realizowaniu tego zadania. Poruszmy całe społeczeństwo, zbudźmy ofiarną prywatną, zainteresujemy samorządy, aby zjednoczyć wszystkie wysiłki dla dziecka po żołnierzu, który zginął i wciąż ginie w obronie granic Państwa jego honoru, w obronie ładu i porządku, bez względu, czy ginący jest urzędnikiem państwowym, czy komunalnym, czy prostym jest szeregowcem, czy stoi na wysokim i odpowiedzialnym stanowisku.

Do spełnienia tego obowiązku względem sierot po żołnierzu wzywa

Komitet Organizacyjny
Tawo Wioski Kościuszkowskich.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

WSPÓLNICY BAGIŃSKIEGO I WIECZORKIEWICZA PRZED SĄDEM II INSTANCJI.

k) Głośne były swego czasu wystąpienia bandy terrorystycznej w skład której wchodził: Lucjan Maśliński b. urzędnik państwowy, Mieczysław Rotter — woźny w poselstwie sowieckim i Mieczysław Krasiński.

Wszyscy cni utrzymywali ścisły kontakt z Ba gińskim i Wieczorkiewiczem.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał wszystkich trzech za należenie do organizacji terrorystycznej po 15 lat ciężkiego więzienia.

Zasadzeni teroryści wnieśli skargę, na skutek czego w dniu onegdajszym Sąd Appelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Ostrowskiego przystąpił do rozpatrzenia tej sprawy.

Obroncy w osobach adwokatów: Berensona, Paschalskiego, Przegórskiego i Drenera wnieśli o powołanie nowych świadków.

Prokurator Niedobylski sprzeciwił się temu, — jednak Sąd po naradzie, uwzględniwszy wniosek obrońców, sprawę odroczył.

WIELKIE WILNO.

k) Postanowiono włączyć w granice wielkiego Wilna wieś Fabjaniszki, natomiast wieś Kropiwno została wcielona do pow. wileńsko - trockiego.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Głośna sprawa we Francji.

Proces o zamordowanie Filipa Daudeta.

Osmi dzień rozpraw przyniósł nowe szczegóły, kompromitujące najwyższych funkcjonariuszów policji politycznej — Lannes i Merlier'a eksdyrektora, obecnie prefekta policji na Korsyce. Obciążające dla nich zeznania złożył profesor lyceum Louis le Grand — Hubert Bourgin, znany pedagog i sekretarz republikańskiej Ligi obywatelskiej, który aczkolwiek nie związany ze stronnictwem rójalistów, zeznaje na korzyść Daudeta. Scharakteryzował on jako pedagoga znającego duszę dziecka, tendencje do uciekania z domu rodzicielskiego, jako nieraz wykażującego chłopców w wieku Filipa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Filip, po parudniowej nieobecności straciłby ochotę do przedłużania eksperymentu i wróciłby skruszony do domu, gdyby nie to, że na drodze wpadł w pułapkę, zastawioną przez zbrodniarza.

Następnie Bourgin złożył zeznania, dotyczące przeszłości Lannes, głównego inspektora policji politycznej, przedstawiając go jako złodzieja i człowieka niemoralnego. Posiada on w kołach ludzi bliżej go znających, opinię człowieka „zdolnego do wszystkiego”.

Bourgin kategorycznie zbiaja tezę o samobójstwie Filipa i twierdzi, że jako badacz historii socjalizmu i anarchizmu we Francji, oraz jako były szef informacji politycznej w kilku ministerstwach obnażony jest z machinacjami politycznej, która we Francji nie stoi na wysokości zadania i ma niejedną zbrodnię na sumieniu.

Skonfrontowany z Lannes'em powtórza mu te same zarzuty wymieniając osoby, które były przezeń okradzione. Lannes traci się i zapewnia, że nie wie o co chodzi. Jest możliwym, że sąd zawezwie nowych świadków wskazanych przez Bourgin'a.

Bourgin w lutym roku zeszłego wysłał do Daudeta list oskarżający Lannes'a; list ów był drukowany w „Actien Française”, lecz Lannes do tej pory nie starał się oczyścić z zarzutów. Szofer Bajot jest zdaniem Bourgin'a podstawionym przez policję świadkiem, który ma zmazać ślady wiodące do źródła sprawy.

Merlier, b. dyrektor policji politycznej, tegi mężczyzna o wyglądzie bardzo brutalnym, oskarżony jest przez Daudeta o to, że razem z Lannes'em i Flautterem wciągnął Filipa w zasadzkę, gdzie go zamordowano, oszczercząc się w ten sposób na ojcu, który od lat walczy z mafią szpiegów i masonów, więc naraził sobie zbyt wielu ludzi.

Merlier usiłuje wmówić sadowi, że Flauttera nie znał, ale zawiadomiony przez niego o przybyciu nieznanego anarchisty, który zamierza zgładzić Milleranda, Poincarego i Daudeta wysłał do księgarni wywiadowców, ale nie zastał już tam owego młodzieńca. Do piero po kilku dniach dowiedział się, że był to ów samobójca znaleziony w samochodzie i że jest synem Daudeta.

Wielkie wzburzenie wśród przyjaciół Daudeta wywiera odczytanie sprawozdania Merliera, które jeszcze w roku zeszłym przedstawił swoim szefom. Sprawozdanie to zawiera anonimowe i ustne informacje o życiu prywatnym Leona Daudeta, oczerniające go w sposób haniebny. Odczytywanie owego dokumentu, który Merlier nazywa streszczeniem „głosów” o Daudecie, odbywa się w nieobecności żony Daudeta, którą poproszono o wyjście z sali. Zapytany skąd otrzymał ohydne informacje o stosunkach Daudeta z synem — Merlier traci się i odmawia odpowiedzi; tłumaczy, że „takie chodziły słuchy”. Na sali powstaje rumor, słychać głosy oburzenia. Wstaje Leon Daudet i daje druzgocącą replikę człowiekowi, „który w tak nikczemny sposób prowadzi walkę z ojcem zamordowanym go syna”.

„Postępując w ten sposób Merlier chciał mnie ośmielić — jest to zwykła metoda policji politycznej”.

„Wszystkie te haniebne oskarżenia pochodzą z jednego źródła — autorami ich jest banda zasługująca na sąd dorozny, banda szpiegów i zdrajców których przesładowałem w czasie wojny. Wielu z nich wskutek

mei ingerencji zawisło na szubienicy. Nedźnicy, którzy pozostali przy życiu, chcieli pomścić śmierć swoich kolegów”.

„Ale zapominacie jedno: człowiek, który tak jak ja wytoczył walkę panom Cailaux i Malvy, musi być na wszystko przygotowany. Próbowano więc wszelkimi sposobami, by mnie oczernić, ale napróżno. Daudet ma

czyste sumienie. Wzywam was. Znajdźcie w moim życiu choćby jeden moment, który by nie zgadzał się z zasadami najsurowszego honorowego kodeksu.

Merlier po tem oświadczeniu Daudeta zaczął się sumitować, że nigdy nie przyswajał wagi do informacji, które jednak czuł się w obowiązku przedłożyć władzom...

Z sowieckiego „raju”.

HELENA CZERSTWYCZAJKI BOLSZEWICKIEJ.

W „Algemeen Handelsblad” opowiada jeden z rosyjskich emigrantów o swej znajomości z czerezwycząjką. Z opowiadania tego wyjmujemy następujące najciekawsze szczegóły:

S) Od samego początku istnienia rządów sowieckich robiła inteligencja rosyjska próby kontrdziałań władzom bolszewickim, lecz stanowisko zajęte przez nią było z małymi wyjątkami przeważnie bierne, bo czynna walka z rządem możliwa była tylko przez przyłączenie się do wojsk białych, gdzie atmosfera była również nie do zniesienia. Wstrzymywano się więc od współdziałania z białymi i to było właśnie zbrodnią, a Petersowi i jego ludziom, tworzącym „czerezwycząjkę”, dało dosyć powodów i sposobności, by w całej rozciągłości użyć swej władzy przeciwko nam. A władza ta była w dostojnym i najszerzszym tego słowa znaczeniu zupełnie nieograniczoną i datowała się już od roku 1918 t. j. od czasu, kiedy wbrew wyraźnej woli Lenina utworzono czerezwycząjkę, której pełna oficjalna nazwa brzmiała: „komisja nadzwyczajna do zwalczania kontrrewolucji i korupcji”.

Na jej kierownika narzucił się sam Peters, z pochodzenia Łotysz, z natury urodzony zbrodniarz i spekulant polityczny, a swoją czynność urzędową rozpoczął od rozesłania wezwań do „sabotażystów rewolucji”. Także i mnie spotkał zaszczyt otrzymania takiego wezwania, którego treść była następująca: albo w przeciągu ośmiu dni wlegnę obecnemu systemowi i przystąpię do współpracy z bolszewikami, albo też będę uważany za bezrobotnego z własnej woli i umysłu i zmuszonym do ponoszenia wyniszczeń z tego konsekwencji.

Na razie nie było jeszcze tak źle, bo jakkolwiek karano bezrobotnych tego rodzaju, to cała kara zasadzała się początkowo na odebraniu im kartek żywnościowych, a chociaż bez tych kartek nie można było w Moskwie absolutnie nie dostać do jedzenia, nie martwiłem się wcale bo posiadałem pewne zapasy w domu, a oprócz tego mieliśmy znajomych na wsi, skąd można było cichaczem coś nie coś do miasta przemyścić. Ale Peters zupełnie inaczej na to siłę zapatrywał. Po czterech dniach zjawili się do mnie koło godziny 11-ej w nocy kilku żołnierzy i zostałem aresztowany.

Pod biurami czerezwycząjki, mieszczącej się w budynku należącym niegdyś do wielkiego towarzystwa asekuracyjnego, znajdowała się piwnica, używana poprzednio jako archiwum do przechowywania aktów, których miejsca zajęli obecnie więźniowie czerezwycząjki. Było nas tam regularnie do stu pięćdziesięciu osób, duszących się w nieopisanym brudzie i z braku powietrza. Dzierżone pożywienie składało się z kawałka czarnego chleba i ciepłej wody, zwanej na uragowisko zupa, a kiedy protestowali przeciwko temu lub skarżyli się, karano nas zamknięciem w t. zw. „pułku na owady”.

Dwóch, często trzech żołnierzy lub chłopów, awansowanych na przedstawicieli sądownictwa, maltretowało ofiary najrozmaitszemi podejrzeniami, wysysaniem z palca i niestety zbyt często udawało się osiągnąć skutek, gdyż ludzie słabych charakterów zmordowani pobytom w śmierdzącej piwnicy i męką samego przesłuchania, ustępowali i przyznawali się do winy. Z tą chwilą był los tych osób już przypieczętowany. Następowo coś w guście rozprawy sądowej, w rzeczywistości tylko czerzą formalność i parodią procesu, mającą już z góry uplanowany cel. Od czasu do czasu wyprowadzano z piwnicy grupę więźniów, a co to znaczyło wiedzieliśmy dobrze, bo wkrótce potem puszczano na podwórzu w ruch kilkanaście silnych motorów samochodowych, których warczenie zamaskować miało odgłos salw karabinowych.

Taki system postępowania stosował Peters do inteligentów. Następca jego był Dzierżyński, już nie zbrodniarz, lecz jeszcze gorzej, bo psycholog. Dla niego było pierwsze wrażenie miarodajnym i za jego rządów nie zwracano już uwagi na to, czy kto winien, czy niewinny, a tylko czy twarz obwinionego była dla kierownika czerezwycząjki sympatyczna lub antypatyczna. Po Dzierżyńskim nastąpił Suchomlinow, człowiek, który w żadnym innym kraju nie doszedłby do niczego więcej, jak najwyższe stanowiska wiejskiego przekupnia. Nie psycholog, a tyran, a jego na śmierć zanudzająca przeciętność jest właśnie tem, czego czerezwycząjka obecnie potrzebuje. Kontrrewolucjonistów bowiem już niema, a z korupcją walczy ten wiejski przekupień z całym bohaterstwem.

Radykalny środek.

NOWY SPOSÓB LECZENIA KATARU.

S) Znakomici lekarze zagraniczni wynajdują coraz to nowe środki na zwalczanie sklerozy, gruźlicy lub cukrzycy, jednak w walce z „kataraktera” następcy Eskulapa muszą się uznać za pokonanych.

Wprawdzie zapisują najrozmaitsze lekarstwa na wywołanie potów, jak strącki lipy dla abstynentów lub grzane wino dla negujących prohibicję, jednak nie są to dostateczne środki dla zwalczania kataru, który częstokroć przybiera rozmiary prawdziwej epidemji.

Literatura fachowa, poświęcona zwalczaniu kataru, grypy i przeziębieniu była dotąd dość uboga jednak w ciągu ostatnich kilku lat cały szereg wybitnych medyków, interesował się żywo tą kwestją, pracując bezustannie nad rozwiązaniem tego zawilego problemu.

Przed niedawnym czasem, wydał pewien profesor niemiecki dzieło, którego treść jest tak pełna znaczenia i aktualności, że nie można jej ukryć

przed „zakatarzoną” Łodzią.

Profesor ów dowiódł na zasadzie długoletnich doświadczeń, że najlepszym środkiem na leczenie grypy, kataru i zaziębienia, jest przebywanie w atmosferze, nasyconej kwasami.

Liczne doświadczenia, przeprowadzone na terenach szkół, internatów i klinik, dowiodły dobitnie słuszności tego twierdzenia, albowiem pośród 150 ludzi, oddychających powietrzem zwykle zapadało na grype 140, a z pośród tej samej ilości osób, przebywających w atmosferze nasyconej kwasami, zanotowano zaledwie 2 wypadki grypy.

Na tej samej podstawie doszedł profesor ów do konkluzji, że najodpowiedniejszym kwasem, jest kwas mrówczany, który znakomicie oczyszcza drogi i kanały oddechowe.

Wystarczy postawić w pokoju trzy — cztery talerzyki z wyżej wymienionym kwasem, by przekonać się o zbawiennym wpływie lekarstwa.

Wyspa Bachrein.

PANSTWO POŁAWIACZY PEREL.

Jak już donosiliśmy w telegramach, ostatnio w Zatoce Perskiej olbrzymi cyklon, który zniżył znaczną ilość statków, należących do poławiaczy pereł z sultanatu, liczącego zaledwie 100 tysięcy mieszkańców. Państwem to składa się z kilku wysp, położonych w zatoce okalającej wybrzeże El-Hafy. Największa jest — Bachrein, której przybrał nazwę sultanat, a oprócz niej wspomnianej grupie są wyspy Katar i Moharek, na których cyklon wyrządził o wiele mniejsze szkody.

Mieszkańcy tego zakątka Zatoki Perskiej znają na całym świecie z tego, że zajmują się wyłącznie tylko połowem pereł, natomiast Arabowie z Bahreinu, jakkolwiek są świetnymi nurkami i w tej sztuce uprawiają bezkonkurencyjnie — jak oświadczyć nie trudnią się zupełnie połowem muszli, zatrzymując dla siebie jedynie tylną część statków, z których składała się flotylla, którą gromiona ostatnio przez szalejące cyklony. Ciężką i niebezpieczną pracę wydobywania pereł w głębinach skorupki, wykonują specjalnie w tym celu przywiezieni Murzyni, odznaczający się również dużą sprawnością w nurkowaniu, przyczem tworzą odrębną osadę na wspomnianej wyspie, a jeździ ich zajęciem jest właśnie wylawianie muszli. Zazwyczaj cała rodzina bierze udział w takiej wyprawie, wyciągając dzieci, które swoją zręcznością wydoskoraliby do tego stopnia, że potrafią wyciągnąć nawet muszle, wrzuconą w otchłamy głębin wydobyć na powierzchnię. Nie jest to bynajmniej najtrudniejszy dla nich popis a raczej należy do zupełnie zwykłych, codziennych, natomiast do bardziej efektywnych należą łapanie pereł podczas lotu w usta, bądź jeszcze nad wodą, bądź też w głębinach, przy czym rzadko chybiamy, kierując równocześnie, że obok zdumiewającej zręczności — posiadają również sokoli wzrok. To też nie zastępy owych czarnych maleństw zychają na jeżdżące statki pasażerskie, towarzysząc im daleko, w pogoni za rzucanymi monetami, o zdobycie których toczą zacieklą walkę, każdy bowiem pieniądz, znaleziony w głębinach morskich, staje się własnością zręcznego nurka.

Handel perłami od niepamiętnych czasów odbywał się w rękach wschodnio-indyjskich kupców, co było powodem Anglii do rozciągnięcia swojej opieki nad wyspami. Przed 100 laty sultan Abdallah, z dynastii Wahabitów, uważany powszechnie za wnuka założyciela sekty ze szczepu Abdul-Wahab, podbił prawie wszystkie arabskie państwa, a między inne

mi również i wyspę Bachrein. Po zamordowaniu Abdallaha, któremu Turcy ścięli głowę, ziemie jego dostały się pod panowanie innego władcy Wahabitów, a mianowicie sultana z Redschid, a dopiero Anglja oswobodziła wyspę Bachrein z tej niewoli jedynie poto, aby uzależnić ją od siebie.

Ostani sultan, Issa, rządził przeszło 50 lat w państwie poławiaczy pereł, pod troskliwą opieką Wielkiej Brytanji. Żyje on jeszcze dotychczas, choć nie w charakterze władcy, ale jako wygnaniec. Przed kilkoma miesiącami, kiedy wybuchł potężny panarabski ruch wschodni, również i sędziwy sultan Issa postanowił zrzucić z siebie ciężką jarzmę potężnej protektorki. Poddani, wśród których cieszył się on bardzo wielkim poważaniem i miłością, gotowi byli w każdej chwili stanąć w pogotowiu na skinienie uwolnianego władcy. To też, z każdym dniem powstawały coraz to nowe organizacje polityczne i przygotowane się w pośpiechu do odzyskania niezależności wyspy. Poławiacze pereł w wolnych od zajęcia chwilach ćwiczyli się wojskowo na pokładach statków, które niebawem miały się zamienić w bojową flotyllę i bronić wysp przed najazdem obcych. Niestety, pewnego dnia otrzymał sultan z Londynu „niebieski list" i musiał w przeciągu zaledwie kilkunastu godzin opuścić tron, na którym, dzięki protekcji Anglii, pędził beztrudnie i bardzo wygodne życie przez 50 przeszło lat. Osierecone herło przeszło w ręce innego członka rodu Al-Kalifa, księcia Handam, którego rząd londyński zamianował królem poławiaczy pereł. Młody władca nauczony smutnym doświadczeniem swego poprzednika, nie interesuje się już zupełnie sprawami politycznymi, woli żyć spokojnie z angielskiej renty, dozwalającej mu bawić się hulaszczo, rzucając pieniądze na lewo i prawo, oraz uprawiać z zamiłowaniem różne dziedziny sportów.

Ogromna katastrofa, która wydarzyła się właśnie na początku jego panowania, zamąciła obecnie beztrudne dotychczas życie ks. Handa. Ludność wysp uważa ostatnie nieszczęście za przestrożę, niejaką pod adresem młodego księcia, który dla oszczędności wygod i dobrobytu zaprzepaścił wolnościowe dążenia całego kraju, zaprzęcając go, poniedziałek w niewolę zaborcom. To też panuje na wyspie Bachrein przekonanie, że stary Issa powróci jeszcze do władzy wraz sprzymierzy się z żywiołami, by wypowiedzieć wojnę na śmierć i życie niepożądanym opiekunom.

Najpiękniejszy uśmiech świata.



Ameryka, a w pierwszym rzedzie Stanów Zjednoczonych — to kraj różnorodnych konkursów. Wiele po konkursach piękności szły, zgrabności i t. p. nastąpił konkurs na najładniejszy uśmiech.

Na konkursie tym odbyłym w tych dniach w Nowym Jorku palnę zwycięstwa przyznano 20-letniej miss Dorze Brown, której podobiznę powyżej podajemy.

Tajemnica blasku brylantów.

§) William i Laurence Bragg, ojciec i syn, którzy na polu chemji i fizyki dokonali ciekawych badań, opublikowali teraz interesujące wyniki, dotyczące „życia" nieorganicznej materji.

Otóż pp. Bragg stwierdzili, że materia uważana dotąd za martwą, żyje i jest tylko nieorganiczna dla naszych ograniczonych przez naturę myśli. I tak, tajemnica blasku brylantów polega wyłącznie na tem, że w skład tego kamienia wchodzi „żywe" atomy węglowe, których symetryczny układ wywołuje charakterystyczny blask brylantów.

Dwanaście protonów i 6 elektronów tworzą centrum każdego atomu brylanta. Wokół tego ośrodka wiruje ziarno w kierunku koncentrycznym, a ziarno to złożone jest z dwóch elektronów po stronie wewnętrznej a czterech po stronie zewnętrznej. Szybkość tych elektronów wynosi 2,200 kilometrów na sekundę. Rozum ludzki nie może sobie takiej szybkości nawet wyobrazić, ale jedno musi przyjąć za fakt, że martwa materia żyje.

ODKOPANIE STARYCH RUIN RZYMSKICH W DZEMILAH.

§) 11 października odbyła się w Algierze uroczystość z powodu ukończenia robót nad odkopaniem starych ruin rzymskich w Dzemilah. Na uroczystości tej wyjechało z Francji liczne grono artystów, uczonych i polityków. Praca archeologów rozpoczęła się przed piętnastu laty, a przez ostatnie lata kierowała niemi kobieta pani de Crezolles, która nadzwyczajnie wywiązała się z trudnego zadania. Gdy roboty rozpoczęto, nadzór nad niemi powierzono panu de Crezolles. Ten jednak umarł po pięciu latach, również jak i też pan de Saillant, który po nim przyszedł. Ponieważ pani de Crezolles stale pomagała obu w pracy, dając na każdym kroku dowody niepospolitej inteligencji, pracowitości i zniechęć rzeczy, jej powierzono dokończenie rozpoczętego dzieła. Było to życie dla kobiety szczególnie nieźmiernie ciężkie. Ta Paryżanka jednak, przeniesiona ze stolicy do namiotu, zniósła bohaterką wszelkie trudy i doprowadziła prace do końca.

NIEZWYKLE SOBOWTORY.

§) W Berlinie zdarzył się oryginalny wypadek: Do jednej z restauracji przy Wilhelmstrasse wszedł gość, który zobaczywszy gospodarza, stanął jak wryty. Gospodarz również nie mógł przemówić słowa. Goście zaciekawieni podeszli i stwierdzili, że ci dwaj ludzie są nie tylko podobni, lecz i — jak się okazało — przeżywali to samo. Urodzili się w jednym i tym samym roku, miesiącu i dniu. Ożenili się również jednego i tego samego dnia. Oba mają córke, noszącą to samo imię Urszula, która urodziła się w jednym i tym samym dniu.

Ciekawe cyfry.

ILOŚĆ SAMOCHODÓW NA ZIEMI.

§) Według dokładnych obliczeń, na całym świecie mamy około 22 milionów samochodów.

Pierwszym państwem, które produkuje pod względem ilości samochodów są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Posiadają one 18 milionów sztuk. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę stosunek do zajmowanego obszaru, to w Ameryce na pół kilometra kwadratowego przypada 1 auto.

Anglia po Ameryce.

Na drugim miejscu stoi Anglia, w której na dwie trzecie części kilometra kwadratowego przypada 1 samochód. Natomiast w stosunku do zaludnienia na 1 samochód przypada 57 osób.

Potem idzie Francja, Argentyna, Danja, Belgja, Szwecja; Kuba; Szwajcaria, Południowa Afryka, dopiero na piętnastym miejscu stoją Niemcy, w których na jeden samochód przypada 284 osób.

Inne państwa, jak Indie, Japonia, Indie Holenderskie wykazują stosunek 1: 1000, 2000, 3000 osób.

Sport i samochody.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę ilość motorów, służących przeważnie dla celów sportowych, to na pierwszym miejscu stoją Niemcy i Włochy, w których na 1 motor przypada 1,7 samochodów. W Danii, Szwecji, Japonji, Szwajcarii i Anglii — 2 auta. We Francji na jeden motor — 6 samochodów. W Argentynie, Hawan, Brazylji, Hiszpanji: stosunek ten przedstawia się na 1: 10; w Meksyku 1: 60; na Kbbie 1: 100, a na samym końcu

stoją Stany Zjednoczone, gdzie na 127 samochodów przypada zaledwie 1 motor.

Państwa, które posiadają największą liczbę samochodów idą w następującym porządku: Ameryka, Anglia, Kanada, Francja; Niemcy; Australia; a potem nic i wielkie nic...dopiero na samym końcu Polska.

Znaczenie komunikacyjne samochodów.

Rozwój komunikacji samochodowej posiada niebywale znaczenie.

Niemcy należycie to zrozumieli i w ostatnich latach t. i. po wielkiej wojnie wszelkimi środkami popierają przemysł samochodowy, budując drogi, (nie mówiąc o drogach strategicznych) i dbają o rozwój tego nowego środka komunikacyjnego.

Samochód jako broń przeciwko strajkom kolejowym.

Stany Zjednoczone w wypadku strajku kolejowego, mogą całą swą ludność w paru dniach przerzucić z jednego krańca swego państwa na drugi. Inne kraje, pozbawione tego środka komunikacyjnego, są zdane na łaskę i niełaskę strajkujących kolejarzy, nie mówiąc już o tak ważnym czynniku, jak obrona swych granic przed nieprzyjacielem.

Generał Gallieni o samochodach.

Obrona Parwza podczas najazdu Niemców w Wielkiej Wojnie, odbyła się w pierwszym rzedzie zapomocą zastosowania przez Naczelné Dowództwo Francuskie samochodów dla natychmiastowego rzucenia kilkudziesięciotysięcznej armji na neryf nieprzyjaciela, oto co mówi francuski generał o samochodach.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek, 9 listopada, Teodora
Czytelnia Tow. Prziwiaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofon



(Park m.
Sienkie-
wicza.)
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Nie-Boska Komedja”.
Teatr Popularny „Biedna dziewczyna”.
Kino Luna „Wiedeńskie noce”.
Kino Casino „Złodzieje z Paryża”.
Kino Reduta „Demon morza”.
Kino Odeon „Miko, król zoferów”.
Kino Grand-Kino „Wilcze doły”.
Kino Apollo „Andrusy z Prateru”.
Kino Spółdzielni Prac. Państwowych
„Syn Sahary”.
Kino Dom Ludowy „Fijolki Cesarskie”.
Kino Resursa „Atleta i tancerka”.
Miejski Kinematograf Oświatowy
„Dora czy szpieg.”

Wiadomości bieżące

— O regulację płacy.

Związek Pracowników Miejskich zakładów użyteczności publicznej Z. Z. P. Oddział w Łodzi wysłał swe delegatki pp. Poskiewiczównę Marję i Rogowska Marję do Warszawy na konferencję do Ministerstwa Pracy oraz Przemysłu i Handlu w sprawie pertraktacji z Zarządem P. A. S. T. w celu przeprowadzenia zbiorowej umowy i regulacji płac we wszystkich oddziałach.

Pr.

— 20,000 dla bezrobotnych pracown. umysł.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo pracy postanowiło przydzielić dla Łodzi sumę 20,000 zł. z ogólnej kwoty 100,000 zł. przeznaczonej na zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych. (bip)

— Otwarcie przychodni przeciwgruźlicznej.

W dniu wczorajszym o godzinie 11-tej odbyło się uroczyste otwarcie przychodni przeciwgruźlicznej robotniczego wydziału wychowania dziecka przy ulicy Kilińskiego 49. W przychodni przeciwgruźlicznej będą otrzymywać pomoc bezpłatną rodziny robotnicze, niezamożne. (pap)

— Małżeństwo zawarte bez zezwolenia władzy również jest ważne.

Władze wojskowe podają do wiadomości, że zawarcie małżeństwa przez wojskowe władze bez zezwolenia przełożonej władzy nie wpływa na ważność małżeństwa, a tem samem i na wynikające z zawartego małżeństwa uprawnienia w dziedzinie uposażenia. Za zawarcie małżeństwa bez pozwolenia przełożonej władzy, winny odpowiada dyscyplinarnie, lub sądowo z art. 150 W. K. K.

Wobec powyższego, wojskowych, którzy zawarli ważny związek małżeński bez zezwolenia władzy, należy uważać za utrzymujących rodzinę w porozumieniu z art. 4 Ust. uposażeniowej z dnia 9 października 1923 roku i dodatek ekonomiczny należy wypłacić. (pap)

— Odczyty z higieny.

Sekcja Propagandy Oddziału Sanitarnego przy Wydziale Zdrowotności Publicznej opracowała program trzeciego cyklu odczytów z zakresu higieny. Odczyty te wygłoszone będą według następującego rozkładu:

Sroda, dn. 11 listopada o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Związku Ludowo-Narodowego, ul. Nawrot 36, dr. Kalisz wygłosi odczyt „O gruźlicy nieplucnej”.

Sobota, dn. 14 listopada o godz. 7 wiecz. w lokalu Tow. Gimnastyczno-Sportowo — O

Strajk w Elektrowni.

TRAMWAJARZE POPRĄ PRACOWNIKÓW ELEKTROWNI.

— Co mówią przedstawiciele elektrowni?

W dniu wczorajszym przedstawiciele elektrowni w osobach pp. Ulmana Tołłoczki i Dziemiańskiego udzielili przedstawicielowi biura informacji prasowych „Bip” następujących informacji:

Pod naciskiem rządu dyrekcja zgodziła się na statut o kasie emerytalnej, czkoiwiek jest on nie odpowiednio skonstruowany, lecz nie mogła zgodzić się na przyjęcie z powrotem wydalonych pracowników choćby w imię własności osobistej, szczególnie, że dyrekcja zarząca tym pracownikom zmarowanie poprzedniej kasy przezorności.

Strajk pracowników uważa dyrekcja za czyn nielojalny lecz stwierdza z całą stanowczością, że elektrownia będzie czynna bez żadnych ograniczeń i przeszkód, jak dotychczas przy pomocy pozostałych przy pracy kilku pracowników a na przyszłość przez tych którzy się zgłoszą, a ewentualnie po zaangażowaniu nowych pracowników.

Podczas uruchamiania maszyn w sobotę wieczór, inżynierowie włączyli najpierw linię w mieście, a następnie pierwsze światło otrzymali pracownicy elektrowni w swym domu obok elektrowni, następnie dworzec, a potem całe miasto otrzymało prąd.

Dyrekcja nie widzi możliwości załatwienia strajku w inny sposób niż przez ustąpienie pracowników z zajętego stanowiska. (bip)

— U pracowników elektrowni.

Przez cały dzień w lokalu związku pracowników użyteczności publicznej dyżurował komitet

strajkowy i odbywały się gorące narady przy udziale przedstawicieli partji P. P. S. (bip)

— Jutro strajk tramwajarzy.

W lokalu związku pracowników instytucji użyteczności publicznej obradowali tramwajarze w sprawie związanej z poparciem bezrobocia pracowników elektrowni.

Po dłuższych debatach postanowiono strajk poprzeć i w tym celu dziś związek porozumie się ze związkiem polskim, a następnie odbędzie się zebranie tramwajarzy i prawdopodobnie jeszcze jutro rozpocznie się strajk tramwajarzy. (bip)

— Warszawa poprze strajk łódzki.

Dziś o godz. 6 wiecz. odbędzie się w Warszawie posiedzenie wszystkich oddziałów związku pracowników instytucji użyteczności publicznej na którym omawiana będzie sprawa poparcia akcji pracowników elektrowni łódzkiej.

Po przyjęciu odpowiednich uchwał posłowie socjalistyczni z posłem Ziemięckim na czele udadzą się jutro do ministra pracy i domagać się będą interwencji rządu przed wprowadzeniem w życie uchwał co do strajku powszechnego w Łodzi i Warszawie. (bip)

— Militaryzacji nie będzie.

Wobec pogłosek o zmilitaryzowaniu elektrowni, wyjaśniamy, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Elektrownia uruchomiona została przez kilku inżynierów i robotników. (bip)

Brutalny lekarz-żyd.

DR. KUROWER SWA GOSPODYNIE ŻADAJACA KOMORNEGO POBIŁ DOT KLIEWIE: TERAZ ŻADA DAROWANIA MU KARY.

Lekarz Kasy Chorych w Zgierzu (żyd) dr. Lucjan (?) Kurower właścicielce domu w którym zamieszkiwał, z chwila gdy ta przyszła upomnieć się o komorne zamięst uiszczyć należność pobili bardzo dotkliwie.

Sąd pokoju w Zgierzu dn. 29 grudnia 1924 r. skazał dr. Kurowera na dwa tygodnie aresztu. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje, do których dr. Kurower odwoływał się jednakże ostateczny wyrok został za twierdzony. Obecnie dr. Kurower podał podanie o darowanie mu kary gdyż jakoby od-

siedzenie aresztu zaszkodziłoby mu w dalszej karierze.

Sądzimy, że miarodajną instancją nie ulegnie prośbie brutalnego nieludzkiego lekarza dzięki czemu dr. Kurower odcierpiawszy swą winę na przyszłość będzie w uczciwy sposób regulował swe należności.

Należy nadmienić, że dr. Kurower za jednorazową wizyte lekarską u pobitej (jeszcze przed pobiciem) wziął honorarium w kwocie 60 złotych.

Werbunek rezerwistów.

KTO CHCE SŁUŻYĆ W POLICJI.

Na wniosek Głównej Komendy Państwowej władze wojskowe zgodziły się na pośrednictwo w werbowaniu do policji państwowej kandydatów z póród szeregowych niezawodowych zwalnianych do rezerwy.

Doświadczenie wykazało, iż zwalnianie do rezerwy stanowią dla kadr policyjnych materiały gdyż są obeznani z wyszkoleniem i zasadami dyscypliny wojskowej, przez co szkolenie ich jako rekrutów policyjnych jest znacznie ułatwione. Również cenne są dla policji opinie przełożonych wojskowych, wydane na podstawie dłuższego stykania się z szeregowymi w służbie. Pożyteczny ten sposób werbowania kandydatów do policji państwowej przeprowadzone będzie w ten sposób, że wojewódzcy komendanci policji państwowej zgłaszać będą dwa razy do roku na miesiąc 1 stycznia i 1 sierpnia

właściwemu dowódcy O. K. liczbę wakujących stanowisk w policji, warunki przyjęcia, wymagane kwalifikacje oraz warunki wogóle.

Dane te będą podawane do wiadomości posługujących D. O. K. formacji, celem ogłoszenia szeregowym przechodzącym w okresach wiosennych, względnie jesiennych do rezerwy.

Na tej zasadzie szeregowi ci mogą wnosić drogą służbową podania, zgłaszając chęć do włączenia się w szeregi policji państwowej.

Zaopiniowane przez dowódcę formacji podania będą rozpatrywane rozstrzygane przez wojewódzkiego komendanta Policji Państwowej.

O przyjęciu będą powiadomieni przez D. O. K. zainteresowani szeregowi, którzy po zwolnieniu ich do rezerwy winni zgłosić się w wyznaczonej komendzie Policji Państwowej. (pap)

światowego „Odrodzenie” Rzgowska 90, dr. Dobrowolski „O przymiocie” (kila).

Niedziela, dnia 13 listopada o godz. 12 w poł. w lokalu Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34, dr. Skusiewicz: „Co każdy mężczyzna o chorobach wenerycznych wiedzieć powinien”.

Piątek, dnia 20 listopada o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu dzielnicy bałuckiej N. P. R. ul. Franciszkańska 58, dr. Maczewski — „O ochronie macierzyństwa”.

Odczyty te są organizowane dla wszystkich, wejście bezpłatne.

— W sprawie podatku na 1926 rok.

Podział płatników podatku przemysłowego, pod względem wykupywania świadectw przemysłowych zamieszczony w obwieszczeniu prostuje się w

ten sposób, że płatnicy z Okr. II-go i III-go Urzędu Skarbowego podatków i opłat skarbowych w Łodzi wykupują mają świadectwa przemysłowe w Kasie Skarbowej przy ulicy Aleja Kościuski 14, na tomiast płatnicy z Okr. I-go Urzędu Skarbowego podatków i opłat skarbowych w Łodzi i na pow. łódzki, nabywać mają świadectwa przemysłowe w Kasie Skarbowej przy ulicy Ogrodowej 30. Powyższe obowiązuje z dniem 6 b.m. (pap)

— Kontrola droższ samochodowych.

W dniu uregdującym na ulicach Łodzi, gdzie przystawają droższ samochodowe przeprowadzają kontrolę komisja z ramienia magistratu i Policji Państwowej tych droższ, które nie posiadały numerów rejestracyjnych magistratu, przyczem wszyscy nieposiadający takich numerów zostali pociągnięci do odpowiedzialności. (pap)

Z Miejskiej Galerii Sztuki.

Nowa wystawa tak znakomitych artystów, jak prof. Kazimierza Sichulskiego i Wlastihla Hoffmana musi zainteresować każdego, komu nie jest obce piękno. Ogólną uwagę zwraca jednolitość artystycznego tonu wystawy, obfitująca w różnorodność tematów, począwszy od portretów dziecięcych, aż do potężnych projektów witrażowych do kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Wystawę zwiędzić powinna przede wszystkim młodzież szkolna tak wrażliwa na prawdziwe piękno.

Jak wiadomo Miejska Galeria Sztuki na zaproszenie Magistratu m. Pabianic zorganizowała jednodniową wystawę sztuki w Domu Ludowym.

Ze sportu

NIEDZIELA SPORTOWA W ŁODZI.

(C-S) W listopadowy dziesiąty dzień rozegrano szereg zawodów. Przed obiadem na boisku przy ul. Wodnej spotkały się w grze towarzyskiej zespoły LTSG. i Widzewa. Jak było do przewidzenia zwyciężyła drużyna Towarzystwa, ale do przerwy prowadził Widzew. Byłby może Widzew uzyskał zaszczytniejszy wynik, gdyby nie słaba gra bramkarza i doskonała inicjatywa przebijowca Towarzystwa Herbsteicha. Gracz ten, obecnie jeden z najlepszych łączników w Łodzi zdobył dwie bramki, które wpłynęły na decydujące zwycięstwo biało-czarnych. Oprócz tego strzelcami byli Francman i Fischer. Dla Widzewa zdobył bramkę honorową Walter.

Po południu na tym samym boisku zmierzyli swe siły Wojskowi z G. M. Sem w grze „puharowej”. Mecz ten decydował o tym, kto zakwalifikuje się do ostatecznej rozgrywki o puchar P. Z. P. N. okręgu łódzkiego. Tem dziwniejszym wydać się może, że W.K.S. z nieuzasadnionych przyczyn wystawił zespół z dziesięciu graczy, zdekompletowany zresztą przez zejście Bestka z boiska. Takie lekceważenie przesądziło wynik ważnego spotkania, a że G. M. S. walczył z zapalem i energią więc słusznie zwyciężył.

Z Chrześcijańskich Związków Zawod.

Zgromadzeni delegaci i poborcy Chrześcijańskich Związków Zawodowych na zebraniu odbytem w dniu 6 listopada r. b. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 po wysłuchaniu i rozważeniu przemówień prezesa Rady Okręgowej Chrześcijańskich Związków Zawodowych p. A. Cyrańskiego p. H. Piechotkówny, p. E. Błaszczyńskiego i p. T. Dąbrowskiego jednogłośnie postanowili:

1. domagać się od czynników miarodajnych i powołanych głębszego zainteresowania się ciągłymi aferami, ujawnionymi ostatnio w instytucjach i urzędach państwowych;
2. żądać bezwzględnego ukarania winnych dłu goterminowym więzieniem, pozbawieniem wszelkich praw i konfiskatą majątków. Wymienione sankcje winny być stosowane bez wyjątku i w całej rozciągłości względem wszystkich grabieżców i złodziei mienia oraz pieniędzy narodowych bez względu na zajmowane przez przestępcę stanowisko urzędowe i piastowaną godność, co więcej rzezzone sankcje winny być potęgowane w miarę tego kto się dopuścił zbrodni — kradzieży majątku narodowego i w

L.T.S.G.—WIDZEW 4:1 (0:1).

Interesujące te zawody ściągnęły sporo widzów na boisko przy ul. Wodnej. Do przerwy gra otwarta, przyczem udaje się Widzewowi prowadzić 1:0. W drugiej połowie gry silna przewaga LTSG, które uzyskuje kolejno cztery bramki: w 7 m. przez Francmana, w 22 min. przez Herbsteicha, w 26 min. przez Fiszera oraz w 42 min. przez Herbsteicha. Zawody prowadził p. Marczewski.

G.M.S.—W.K.S. 2:1 (2:0).

Decydująca rozgrywka o puchar PZPN, w kl. B. na gruncie łódzkim przyniosła niespodziewanie zwycięstwo GMS-owi. Zwycięstwo zasłużone; bramki uzyskali: dla GMS-u — Kazimierzczyk w tem jedna z karnego, dla Wojskowych — Karasiak. Publiczności 100 osób. Sędziował p. Otto.

L.T.S.G. III—TURYSKI III 2:1 (0:1).

Zawody o mistrzostwo trzecich drużyn klubów kl. A pomiędzy powyższymi drużynami przyniosły nieznaczne zwycięstwo

jakim stopniu,

3. domagać się od Zarządu Funduszu Bezrobocia powiększenia ilości biur rejestracyjnych ewentualnie ilości pracowników w tych biurach, aby w ten sposób skasować wystawianie bezrobotnych w oczekiwaniu w chwili zarejestrowania się albo otrzymania zasiłku, w ogonkach po całych nocach,

4. wezwać Klub Poselski Chrześcijańskiej Demokracji do przeciwstawienia się na drodze parlamentarnej protektowi zamiany dotychczasowego systemu zapomóg, udzielanych bezrobotnym w formie zasiłków pieniężnych na mające być udzielaniem zapomogi w naturze pod postacią wydawania bezrobotnym artykułów spożywczych, a to dlatego, że istota rzezzonego projektu nasuwa poważne wątpliwości i nie jest realną. Utworzenie specjalnego aparatu rozdzielczego oraz magazynowanie produktów spożywczych pociągnęłoby za sobą niepotrzebne wydatki. Sumy, które rząd miałby w myśl onego projektu przeznaczyć na zakup artykułów pierwszej niezbędności dla bezrobotnych, mogą być z równym skutkiem podzielone i wypłacane przez ekspozytury Funduszu Bezrobocia.

Towarzystwu w stosunku 2:1. Zawody prowadził p. Szer.

Czasopisma.

— „Myśl Narodowa”.

W 5-ym zeszycie „Myśli Narodowej” pisze prof. R. Rybarski (w związku z obecnym przesileniem) o „tradycjach niewoli” prof. Adam Fischer ze Lwowa „Zmierzch ewolucjonizmu w etnologii” prof. Ignacy Chrzczanowski z Krakowa o współczesnej literaturze i wydaniach „Pana Tadeusza” Al. Świętochowski feljeton: „Liberum veto”, poseł St. Dobrzański o naszych rozczarowaniach, jako „karze za głupstwo” i in. W dziale poezji znajdujemy nieznaną wiersz C. Norwida i pyszny przekład Barbary Zanówny „Burzy” Szekspira. Nowela St. Godlewskiego przedstawia w sposób wstrząsający przyszłość obyczajową Francji „bez przesądów” religijnych. Bogate działy krytyk i kronik zamykają ten doskonały zeszyt.

„Myśl Narodowa” jest w pełni rozkwitu.

Podajemy adres: Warszawa Al. Jerozolimska 17. Cena kwartalna 8 zł. 8

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH:

Boniewicz, Targowa 38.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO JUBILERSKI:

Placек Brzezińska 10.

PRACOWNIE WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

SKŁAD WIN I WÓDEK:

St. Kaczmarek Przejazd 51.

KWIACIARNIE ARTYSTYCZNE

Salwa Narutowicza 27.

SKŁAD ŻYB:

Olejniczak Główna 14.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Majeranowski Piotrkowska 132.

DASZKI FIBROWE DO CZAPEK:

Zakłady Przemysł. B. Grabski, Zakątna 59-61

ZAKŁADY ŚLUSARSKO - BLACHARSKIE:

Bronisław Grabski, Zakątna 59-61.

FABRYKA PÓNCZOCH:

Jabłoński, Kilińskiego 92.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

B-cia Kdeżierscy, Kilińskiego 94.

Czarnecki, Nawrot 80.

SKŁADY PAPIERU:

Janczewski, Kilińskiego 113.

Fabryka WODY SODOWEJ:

Piętczak, Nawrot 92.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Mertin, Nawrot 53.

Przybył, Niska 3.

Kownacka, Sienkiewicza 13.

FABRYKA ORGANÓW I KATARYNEK:

K. Bassi, Nowo-Lagiewnicka 10.

PIEKARNIE:

Zeller, Wólczńska 169.

Kaczrowski, Rokicińska 25.

Bryszewski, Pomorska 86.

Ewich, Konstantynowska 84.

Kopczyński, Piotrkowska 93.

Szymiska, Szosa Pabjanicka 46.

CHEMICZNI PRALNIE I FARBNIARNI:

Maszyński, Narutowicza 24.

WSTĘPIENSTWO ROBÓT BETONIARSKICH:

Rakowiecki, Nawrot 74.

PRACOWNIE KRAWIECKIE:

Swierczyński, Kilińskiego 109.

SKŁADY OPON SAMOCHODOWYCH:

Sieradzki, Juljusza 4 m. 7.

MLECZARNIE:

Weżyk, Piotrkowska 27.

Melchinkiewicz, Kilińskiego 107.

GUKIERNIE:

Jaworski, Nawrot 24.

SKŁADY WÓDEK:

Śliwkowski, Rokicińska 6.

B-cia Usielscy, Główna 62.

MASARNIE:

Bryl, Rokicińska 10.

Borkowski, Rokicińska 13.

Rosiński, Wysoka 18.

Kurasiński, Napiórkowskiego 7.

MALARZ I DEKORATOR:

Plaziński, Główna 34.

KRAWCOWE:

Falkowska, Sienkiewicza 59.

Nowakowska, Zachodnia 39.

RZEZNIICY:

Ottarzewski, Aleksandrowska 28.

FABRYKA ROWERÓW:

Sierpiński, Kilińskiego 96.

PRACOWNIA OBUWIA:

Ciepiucha, Wysoka 26.

Wołowski, Aleksandrowska 47.

Błaszczyk, Wólczńska 78.

Zieliński, Rzgowska 12.

Górski, Napiórkowskiego 88.

Hempiński, Główna 73.

Kaszyński, Zielona 19.

Tomaszewski, Skwerowa 10.

Powalski, Kilińskiego 60.

Grędziński, Piotrkowska 53.

Stachulec, Piotrkowska 84.

SKLEPY TYTONIOWE:

Sobczyńska, Napiórkowskiego 9.

SKŁADY PASZY:

Nowakowski, Miedziana 10.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE:

Matusiak, Kilińskiego 60.

JADŁODAJNIE:

Kenicowa, Skwerowa 22.

FRYZJERZY:

Burzewski, Piotrkowska 54.

Radecki, Szosa Pabjanicka 46.

PRACOWNIA CHOLEWEK:

Janiec, Andrzejka 24.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem, nie widać jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — w ogóle producentów, mających i których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się dziesiątki i setki złotych. Połączmy się wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Drukarnia Akcydensowa „ROZWÓJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres drukarstwa, jak to:
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników
Ceny bardzo przystępne.
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Potrzebni chłopcy z kaucją

do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)
Zgłaszać się do „Rozwoju” 2082-

Korzystajcie z okazji!

Manufaktura w Rosji jest bardzo droga, szczególnie lepsze gatunki. Jeżeli kto z państwa ma w Rosji krewnych, znajomych, którym chciałby posłać coś z lepszej manufaktury, galanterji, kosmetyki.

— Informacji udziela —

Leon Rubaszkin

Kilińskiego Nr. 44. (5099) tel. 37-48.

Do akt, Nr. 2545, 2544, 2545 | 26 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi St. Dulkowski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6 na zasadzie art. 1020 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 listopada 1925 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej pod Nr 45, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima Rubina i składających się z mebli ocenionych na sumę zł. 1520.

Łódź, dnia 6 listopada 1925 r.

2518-1 Komornik A DULKOWSKI

Szkoła tańca W. LIPINSKIEGO

Ewangelicka 17, 3 p.
rozpoczyna 9 i 10 b. m. nowe komplety. W jednej z grup oraz 2-gim „Kursie robotniczym” są jeszcze wolne miejsca, 5130-

Cześć Wam Panowie! Nowość dla Pań i Panów.

Polecam W.P.P. mój zakład krawiecki, który otworzyłem po kilkoletniej pracy, jako mistrz i krojczy dypłomowany w pierwszorzędnym firmach zagranicznych i krajowych. Specjalność wykonania garderoby męskiej mianowicie: futra, palta, garnitury i wizytowe, cywilne i sportowe oraz dział damskich palt i kostjumów. Robofoa podług surnali paryskich i londyńskich.

Uwaga! Ceny konkurencyjne

Adres mój: Przejazd 1: 14, 11 p. front
Z poważaniem JAN KOLUBINSKI

5092

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

A! Meble na raty pojedynczo i całe komplety gwarancje kilkakrotnie, o świeżaniu. Stolarnia Lubelska 6, przy Napiórkowskiego 2514-4

A! Meble po cenach znizonych poleca Stolarnia Orla 25. 24 5-1

Sprzedam samochód „Ford” skaretka Balucki Rynek 5 2502-1

Szafę lustro, otomana, bibliotekę, leżak, łóżka, bielizniarkę, maszynę Singera ręczną, szół sprzedam Główna 55, m 48, prawa, oficyna parter. 2514-1

W Zgierz 3 morgi ziemi do sprzedania przy lesie nadający się pod budowę leśniczki Zgierz Piątkowska Nr 48. 2504-1

Bodynek nadający się na stolarnię lub magiel jest do wypuszczenia Wólczańska 139. 2538 1

Zakład Rymarski S. Skarżynski Piotrkowska 133 poleca koniki dziecięce, tornistry szkolne, teatki, walizy, stylpy, pasy koalicyjne, czapki, torby damskie, portfele. 2536-3

Sprzedam sklep z mieszkanem Przędzalniana 39. 2535-1

Kupię młodego wyzła (biały w brązowe łaty) lub brązowego Dobermana. Oferty sub A. G. 2534-2

Mały domek z ogródkiem kupię. Maże być na przedmieściu Łodzi. Zapłać gotówką. Oferty do Rozwoju sub „Gotówka” 2536-1

Tapicer—Dekorator poleca wszelkie roboty w zakresie łachu wchodzące. Wykonane solidnie. Sztencel Zawadzka 4, 2531-1

Plecyci szamotowe okazynie sprzedam Przejazd 26, m. 4 2521-2

Meble tapicerskie, stolarskie poleca zyczącym na raty Narutowicza (Dzielnia) 5, Derejski. 2529-6

Sprzedam gospodarstwo z „zbiorem” zasiewem, tuzinami, sacek owocowy, mieszka na wolne 4500 zł. Kilińskiego 201 m. 4 2519-2

Chomar analityczne robotce szory nowe używane oraz maszyny transmisyjne, ceny niskie Kilińskiego 201 Skarżynski, 2520-2

Sprzedam sypialkę dębową w dobrym stanie tanio Zielony Rynek 6, Wład. a dozorczy od g 2-5 2513-1

Różne:

Uczennica 8 klasy poszukuje jakiegokolwiek prac za małym wynagrodzeniem. Oferty do Rozwoju pod M. M. 2507-2

Wielki film polski

„Wampiry Warszawy”

reż. W. Biegański 5134

Wiktora Biegańskiego w krótkce w Łodzi.

Artysty cznego hatu maszynowego białego kolorowego połączone z malowaniem. File ręczne i maszynowe wyczam przez miesiąc. Wschodnia 64, or. of m. 22. 2561-1

Potrzebne szwaczki (niewykwalifikowane) z maszynami od 10-12 Nawrot 55, m. 34. 2513-2

Akuszer Dr. Chylewski Główna 51, 5-7 wiecz. Ceny lecznicowe. 2279-4

Agent potrzebny do sprzedaży obrazów. Targowa 12. 3248-1

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132, m. 14. 2476-15

przyjmie dwie panie lub 2 c. młodzieży uczniów na mieszkanie (bez utrzymania) Oferty do Rozwoju pod „I. K.” 5173-4

przyjmie na mieszkanie dwóch panów ewent panie z całodziennym utrzymaniem Główna 47 m. 13 2517-5

Potrzebna dziurkarka z maszyną. Słowiańska 16 u rzeźnika. 2543-6

Zamienię pokój z kuchnią z oświetleniem elektrycznym z dopłatą na sklep spożywczy. Oferty do Rozwoju pod „Sklep spożywczy Nr. 1.” 2535-2

Uświadczony korepetytor udziela lekcji i przyspasabia do egzaminów. Ceny niskie Główna 9 m. 8 2538-2

Potrzedne panny do prostego szycia z maszyną Senkiewicza 29, m. 24. 2524-2

Putynowana nauczycielka udziela niemieckiego. Oferty pod Rodowita niemka do adm. Narutowicza 40 m. 7 front. 2525-1

Nauczam kroju szycia, hatu i maszynowego na dogodnych warunkach ul Napiórkowskiego 25 Solska. 2475-1

Zkola kroju „Jozefiny” zawiadamia że z dniem pierwszego listopada rozpoczęły się kursy wieczorowe dla osób pracujących Piotrkowska 135 2527-1

Biaro prób i porad (Wł. absp. praw) Piotrkowska 135, 1 p. 2541-4

Potrzebni do orkiestry muzykalni amatorzy pici obojga, grający na: fortepianie, skrzypcach, altówce, wiolonczeli i kontrabasie. 6-go Sierpnia 10 m. 14 2540-

Fonwersacja francuska, lekcji w kompletach i pojedynczo 6-go Sierpnia 18, m. 7. 2537-3

6-0,000 zł. lub 1000 do 1500 dolarów na pierwszy Nr hipoteki na dom mieszkalny w Łodzi poszukiwane Oferty pod „1-szy Nr hipoteki” proszę skłaść w adm. niniejszego pisma. 2542-1

Zgubione dokumenty

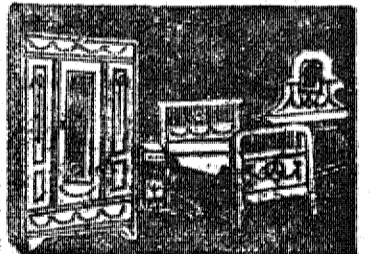
Mabinowicz lecaok zgubił dowód osobisty wydany przez Kom. Rz. d. na m. Łódź. 2492-1

Włocenty Stasiak zgubił kartę wojskową rocznika 1904 Smugowa 10. 2507-2

Ałodarczyk Kazmierz zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi 2512-2

Luczyński Wacław zgubił dowód osobisty i książeczkę wojskową wyd. w Łodzi. 2538-3

Krzyżanowska Władysław zgubiła nadkartę wyd. w fabryce Wiczewskiej Manufaktury. 2532-1



WCALE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety pojedyncze

części oraz wszelkie — inne — **M e b i e**

przy ul. POŁUDNIOWEJ 10

a p. **J. Markowicza** udziela się kredyt w długoterminowym sprzedaje na RAJY i taniej 30 proc 2425

Dr. S. KANTOR

specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów gabinet Roentgenai światłolecz Piotrkowska 144 róg, Ewan. elicka 2. Godz przyjęc od 9-2 16-8, dla pań 5-6 Telefon 29-45- 2408

GENA OG OSZE 3: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 30 gr. zwykłe 7 gr.; wśród drobnych list i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stroszka przed tekstem i w tekście rozdzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium wazą edakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 4-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Adr. w tnik 3.50; miesięcznie — 30 zł

— Jesteś tutaj — rzekł — I jaś nie naprzd w ciemnościach krokiem nie pewnym, gdy nagle, dzięki jakiejś niewytłumaczono

— Tutaj!
— Gdzie ty jesteś?
niecierpliwym tonem:
najmnie! wydałoby, bo chrząknął głośno i zawołał
na rękę, aby chwycić moją, lub tak mi się przy-
Zamknął starannie drzwi od ulicy i wyciąg
Zapali natychmiast światło.
— Nie lękaj się! — rzekł, chcąc mnie uspokoić.
które mi się wydało ciemną, piwnicą.
Ale drzwi otwały się i weszliśmy do wnętrza,
cichu jakies przekleństwo.
John włożył klucz do zamku i mrknął po
wchodowych.
kawosie, przbiegłam schody prowadzące do drzwi
domu, mimo przyjemnego uczucia radości i z cie-
Byłam zdumiona wspaniałością i okazałością
należymy.
ka odjechała, spojrzałam na dom, przed którym sta
Kiedy zapacham dorozkarczowi i kiedy doroz
dorozki, trzymając kapelusze ręką.
Ale on zgubił szpilkę i musiałam wysiąść z
wziął z powrotem kapelusze.
ka zaczęła zwałniać, zagroziłam mu palcem i
Wydałoby mi się to dziecinstwem i gdy dor-
czonemi na ramiona wiosami.
mie, że jestem cudowna bez kapelusza, z rozpusz-
wyciągnął szpilkę z mego kapelusza, zapewniając
I wtedy to, gdy byłam tam do jez rozczuła,
ciał ją swoim scyzorykiem na cztery części.
bieta nie mogła jej nosić, — rzekł i smiejąc się po-
— Uzynię to jednak tak, aby już żadna ko-
roze, podobnie jak poprzednio prochownik.
piona przezemnie rzecz, którą chce zostawić w do-

— 217 —

Przytęgnawszy moją głowę do swojej pierśi,
oddawała.
zabrał się do zdobycia broni, którą sobie upatrzył
i kazał mi zapisać dorozkarcz, podczas gdy sam
W ciągu jazdy wspaniał mi pieniał do ręki
drugiej dorozce, nie była długa.
Droga do parku Gramercy, którą odbyliśmy w
nia.
I ciągle jeszcze nie miałam żadnego podejrze-
natu, gdyżśmy zeszli na bruk.
bielzone do prania, a swoją rzuć tymczasem do ka-
czyka, gdzie kazał mi pozostawić moją paczkę jako
Ale wkrótce zaprowadził mnie do pralni Chin
Nie powiedział mi, jak to zrobimy.
paczek, które z sobą niesiemy.
my natychmiast inną dorozkę i pozbędziemy się
zupelnie nieznanym kierunkiem, mówiąc, że wzmie-
Kiedy dorozka zatrzymała się, kazał mi iść w
suknia.
zawierający nazwę firmy, u której kupiona została.
Nie przyszedł mi na myśl, że jest to skrawek,
wał skrawek materji do kieszeni.
Zasłaniałam się wtedy serdecznie, a on scho-
Czy widzisz w tem coś złego, moja droga?
chcę zachować choćby ten skrawek na pamiątkę.
— Jest to pierwsza rzecz, którą ci kupuję i
kam na niego ze zdumieniem, ale on rzekł:
kawalek materji z kołnierza mojej sukni i spojrze-
Wprawdzie zastanowiło mnie to, że odejął on
złożyć i ukryć je pod siedzeniem.
powozie, śmiałam się serdecznie i pomogłam mu je
propomował, abysmy ukryli nasze prochowniki w
wprawdzie nieco szalone, ale uroczą, i kiedy mi za-
by nam przypominało dawne życie, wydała mi się
Ale nie, choć niezabierania z sobą niczego, co
obudzić moją czujność.
Pope, wpisana do księgi hotelowej, powinien był
krzyca zwiazku, jaki łączyl nas z parą małżeńską.
Podstęp, którego użył, aby nie dopuścić do od-
jego kawalerskiego pokoju nie chce cię prowadzić.
to będzie, niż gdybyś mieszkała w hotelu, a do mo-
dzie komfortu. Ale naprawimy to szybko. Lepiej

— 216 —

sobności, i poszłam szukać ich micszkania.
Nie przyszło mi na myśl, że mogę ich narazjć-
na podejrzenie, zwracając im potajemnie klejnoty.
Ale uległam wtedy ślepemu popędowi.
Zdaje się, że byłam przykładem przysłowio-
wej przebiegłości ludzi szalonych: sama nie wiem
jak znalazłam drogę na Duane street, ani jakim
sposobem zawiesiłam pierścionki na haczku obok
biurka pana Van Burnama.
Możliwe, że wystarczyło, abym zapytała prze-
chodniów, a wskazali mi mieszkanie Van Bur-
namów.
Jakkolwiek było, celem mojej wycieczki by-
ła niechęć oddania tych rzeczy, co mogło mieć
później nieobliczalne następstwa.
Nie będę chyba opisywać, jakie wrażenie wy-
warł na mnie fakt, że została odkryta, jako wnie-
szana w tę tragedję.
Dawna moja miłość do Randolfa zmieniła się
w chęć zemsty.
Straszło mnie widmo tego człowieka, wie-
działam, że jest nietylko sijniejszy odemnie, ale
zręczniejszy od policji.
Bałam się, że znajduję się na wolności.
Przypadek wskazał mi moją powinność.
Zobaczyłam mojego męża w powozie, siedzą-
cego obok miss Althorpe.
Zrozumiałam natychmiast, że on jest tym
człowiekiem, którego chce posłużyć i że to dla u-
trzymania swojego stanowiska usiłował zabić mnie.
Był to najstraszniejszy cios dla mnie.
Ale ostatni.
Jakis instynkt popchnął mnie do tego, że u-
siadłam do powozu, w którym znajdował się pan
Van Burnam, unikając spotkania, którego nie była-
bym przeżyła.
Ale od tej chwili decyzja moja była gotowa.
Postanowiła nietylko uratować miss Althorpe
od małżeństwa z tym łotrem, ale równocześnie
zemścić się.

— 224 —

— 209 —
Byłam ledwie ośm dni w drodze, kiedy zro-
zumiałam, jakie to jest szaleństwo spodziewać się,
eż zobaczę kiedyś Randolfa koło siebie.
Widziała mieszkania, luksusowe przedziały
wagonów i okrętów tych ludzi, z którymi musiał
obcować mój mąż, aby mógł się czuć szczęśliwym.
Czułam, że między mną a nim otwaria się
otchłań, której nie wypełni żadna dłoń ludzka.
Chociaż jednak traciłam coraz bardziej na-
dzieję, obudzała się we mnie ambicja dorównania
mu wykształceniem i edukacją.
Czytałam tylko najlepsze książki i szukałam
znajomości najwytworniejszych ludzi.
Widząc, że się poddabam, traciłam coraz bar-
dziej moją surową powłokę.
Widziałam, że nadszedł dzień, w którym mo-
gę rywalizować z kobietami światowemi.
Tymczasem jednak nie zbliżyłam się na krok
do celu mojej podróży, aż wkońcu, straciwszy na-
dzieję odnalezienia mojego męża, przyjechałam do
Toledo.
Szybko znalazłam tutaj pracę i co najważniej-
sze dla mnie, jako dla ambitnej, młodej kobiety,
sposobność wyuczenia się języka francuskiego i mu-
zyki.
Języka francuskiego nauczyłam się przy pomo-
cy rodziny, u której mieszkała, a lekcji fortepianu
udzielał mi znajomy profesor, mieszkający w ka-
mienicy, który kochał zawód i czynił to z prawdzi-
we zamiłowaniem.
Później, zapoznałam się z maszyną do pisania
i chcąc znaleźć posadę stenotypistki przyjechałam
do Nowego Jorku.
Było to przed trzema miesiącami.
Przybywszy do Nowego Jorku nie znałam mia-
sta i przez trzy czy cztery dni szukałam odpowie-
dniego mieszkania.
Właśnie zamierzałam udać się do pani Des-
berger, gdy zobaczyłam idącego naprzeciw mnie
pana, którego wygląd przypominał mi męża.
Doznałam tak silnego uczucia zdumienia, że
ledwie zdołałam się opanować.

W żadnej chwili nie straciłam zaufania do przed-
siębranych przez siebie środków ostrożności, ani do
tajemnicy swojego ohydznego czynu.
W przeciwnym razie nie zjawiby się nagle w
rano w biurze Van Burnamów, aby zawiesić na
zwyczajnym miejscu klucze pałacu w parku Gramer
cy.
Kiedy drzwi od ulicy zamknęły się w końcu i
kiedy byłam przekonana, że wyszedł, unosząc ze
sobą pewność, iż pozostawił mojego trupa na po-
dłozie salonu Van Burnamów, nawiązałam sobie
jasno całą grozę położenia.
Jęłam myśleć zarówno o sobie, jak o ołtarze.
Chciałam się zdobyć na odwagę i zbliżyć się
do nie lub zawołać o pomoc.
Ale myślałam, że zbrodni tej dokonał mój mąż,
powstrzymałam mnie od tego.
Ciągnęłam mnie podświadomie, aby zbliżyć się
do biednej kobiety, ale upłynęło sporo czasu, zanim
pokonałam strach i weszłam do pokoju, w którym
leżało ciało.
Przypuszczałam początkowo, że pałac należy
do mojego męża i że ołtarz jest jedną z jego przy-
jaciółek.
Ale później, kiedy po drugim wahaniu i prze-
zwyciężeniu fizycznego wstrętu weszłam do salonu
i zapaliłam zapalniczkę, którą znalazłam na kominku,
ogładającą dokładnie mieszkanię i przekonującą
mnie, że przypuszczenia moje były mylne.
Nie mogłam jednak wyklomaczyć sobie tej
tajemnicy.
Długo stałam, przywodziłam strachem i gro-
zą na myśl o człowieku, który w jednej chwili za-
mienił mój sen o szczęściu na piekielną mękę.
Ale po pewnym czasie przyszła mi do głó-
wy myśl, że leżąca u moich nóg kobieta jest do-
statecznie do mnie podobna, i że mogę zachować
wszystko w tajemnicy, aby używać Handolfa w
przekonaniu, iż zostałam zamordowana.
Chciałam koniecznie, aby mój mąż wierzył w mo-
ją śmierć.
Chciałam mieć pewność, że wszystko między
nami zerwane.
Bo zabił mnie w istocie.

— 219 —

okropną sytuacją i kiedy tylko doprowadziłam do
ładu moją toaletę, otworzyłam drzwi wychodzące
na ulicę, przygotowując się do wyjścia.

Przez pewien czas powstrzymywała mnie
obawa przed moim mężem.

Drżałam na całym ciele na myśl, że wychodzę
sama na ulicę.

A gdyby tak przypadkowo czekał na mnie na
schodach.

Gdyby czyhał na mnie na rogu ulicy!

Wyobrażałam sobie, że musi być niedaleko.

Powiadają, że morderca wraca na miejsce
swojej zbrodni.

Jeśli mnie zobaczy żywą i zdrową, dopuści
się chyba ze strachu okropnego czynu!

Ale z drugiej strony, nie mogłam zostać.

Zebrałam się więc na odwagę i wyszłam na
dwór.

Na ulicy nie było nikogo i doszłam do Brod-
wayu, nie spotkawszy żywej duszy.

Tutaj znalazłam sposób przemknienia się
wzdłuż domów, nie będąc zaczepioną przez nikogo.

W końcu, w jakiejś alei znalazłam schronie-
nie, gdzie mogłam przeczekać aż do godziny, w któ-
rej otworzą magazyny.

Chciałam sobie kupić kapelusz.

Wiadomo, co robiłam od owej chwili.

Przybyłam do pani Desberger, a stamtąd
wstąpiłam na służbę do miss Althorpe.

Nie przypuszczałam nigdy, że los jej połączy
się z moim i że Randolph Stone, którego miała po-
ślubić jest tym samym Johnem Randolphem, z któ-
rego pazurów udało mi się wymknąć.

Jakkolwiek wydaje się to nieprawdopodobne,
nie wiedziałam o tem, jak długo przebywałam w
tym domu.

Jest to jasne i łatwe do zrozumienia.

Przez cały prawie czas przebywałam w moim
pokoju i nie wychodziłam z niego nigdy, gdy na-
rzucony miss Althorpe znajdował się w domu.

Nie mogłam się bowiem zdobyć na wylew
sympatycznych uczuć.

Byłam zadowolona tem ządaniem. Ale nie-
gając moim uczuciom, nie sprzeciwiałam się. Wy-
bekotałam tylko:
— A jeśli każą mi wpisać jakies nazwisko?
Wtedy rzucił mi spojrzenie, podobne do tych
jakimi mnie darzył ongiś w Michiganie i rzekł ze
spokojną ironją:
— Podaj jakies zmyślone nazwisko. Zapewne
nauczytas się już pisać.
Dotknęła ją obelga, chciałam już odejść, ale
pohamowałam się i usłuchałam.
— Proszę o pokój, — powiedziałam.
A kiedy kazano mi wpisać nazwisko do księ-
gi hotelowej, napisałam pierwsze lepsze, które mi
Pisałam w rękawiczce, co nadało mojemu
cie nasunęło.
pismu ów dziwny charakter.
Kiedy to zrobiłam, weszliśmy razem do zaję-
tego pokoju. Byłam tak szczęśliwa, że znów jestem
w jego towarzystwie, że nie zwracałam uwagi na
jego osobliwe postępowanie.
Byłam tak szczęśliwa, że zgodziłam się na
wszystko, co mi proponował, nie myśląc zupełnie o
niczem, jak tylko o radosnej teraźniejszości.
Był on tak piękny bez kapelusza, a kiedy po
chwili zdjął swój prochownik, uczułam poraż pierw-
szy w życiu, że jestem w towarzystwie człowieka
swiatowego.
Zmienił się wobec mnie zupełnie.
Znowu stał się człowiekiem eleganckim i do-
brym, jak dawnie i przypomniał mi chwilę, spędzo-
ną razem pod piniami nad przegięciem jeziora Mi-
chigan.
Chciałam wahać się, co wzbudzało we mnie
niepokojące bicie serca.
Ale to nie anełmiało mnie lekkiem, przeciw-
nie byłam nawet ciekawa.
Myślałam nawet, że żałuje za przeszłością.
Po krótkiej chwili wyjął z kieszeni dwa kin-
cze, razem związane sznurkiem.
Spojrzał rozlęgniętym i dziwnym wzrokiem
na tabliczkę, przywiązaną do sznurka i jął się dłu-
go przyglądać.

— 214 —

— 211 —

Suknia moja nie wyglądała tak ubogo, jak
prochownik, który miał na sobie.

— Czysto kropla deszczu? — rzekł i podniósł
oczy.

Istotnie, zaczął padać deszcz.

— Tak, deszcz pada.

— Dobrze, wejdźmy do tego magazynu, kupi-
my dla ciebie płaszcz. Zakryje twoją suknię. Nie
chcę prowadzić cię do siebie tak ubrana.

Słowa te zaskoczyły mnie, ponieważ uważałam
moją suknię za zupełnie odpowiednią.

Mimo to, podobnie jak ongiś w Michiganie,
nie przyszło mi na myśl, aby mu zaprzeczać.

Weszłam z nim do magazynu i kupiłam so-
bie prochownik, za który on zapłacił.

Kiedy mi pomógł ubrać się w niego i kiedy
zobaczył, że jestem nim szczerze zakryta, odzyskał
humor i podał mi z gracją rękę.

Teraz wyglądasz doskonale, — rzekł. — Ale
pomyślmy także o tem, że będziesz musiała zdjąć
prochownik. Musisz się zupełnie przebrać, jeśli
chcesz, abym ci dał spokój.

I znowu jął się rozglądać dokoła niespokojnie,
co mnie zdziwiło jeszcze bardziej, że byliśmy w
dzielnicy, w której nie mógł spotkać żadnej znajo-
mej twarzy.

— Teraz wyglądamy zupełnie jednakowo, —
rzekł, śmiejąc się i wskazując swój prochownik.

Nie podzielałam jego zdania, ponieważ miałam
na sobie prochownik nowy, podczas gdy jego był
stary i poplamiony.

Mimo to zaśmiałam się, nie myśląc o niczem
złem.

Strój ten, który owego dnia nie nadawał mu
szyku, dręczył długo umysły tych, którzy zajmo-
wali się sprawą zbrodni.

Jakże to możliwe, aby człowiek tak dbały o
swoją strój jak Randolph, mógł go nosić!

A oto wyjaśnienie.

Howard Van Burnam nie był sam w biurze
na Duane street, w przeddzień morderstwa.

Był tam również Randolph Stone, ale nie wi-
dział obu braci.

Był on tego samego wzrostu co Franklin Van Burnam, którego przypomniał postawą i kolorem swoich włosów. Podobnie jak on nosił on wasy, które ogolił w dniu zbrodni. Widziałam z tyłu lub w murku biura hotelowego go obaj ci mężczyźni mogli być łatwo uważani za tego samego, jakkolwiek dla mnie i dla tych, którzy ich bliżej znali różnica była widoczna. Ale wracam do mojego opowiadania. Mąż prowadził mnie przez uliczki, których nie znałam, zatrzymał się nagle przed drzwiami eleganckiego hotelu. — Postuchaj, Olive, — rzekł do mnie. — Zrobimy miemy pokój i posłamy do magazynu do suknię dla ciebie, abys wyglądała jak kobieta ze świata. Chciałam zrobić mu uprzejmość w chwili, gdy nie musiałam do odejścia i opuszczenia go. Odpowiedziałam więc, że się zgodzam i szybko weszłam z nim do biura hotelowego. Nie wiedział w owej chwili, że był to hotel drugorzędny, a nawet gdybym wiedziała, wybrał bym go nie wzbudziłby we mnie żadnego podejrzenia. Jak już powiedziałam, nie nie zdradzało w jego zachowaniu, że jest on osobą znaną i że wybrał ten hotel jedynie po to, aby nie być poznany. Nie wiem, w jaki sposób zdołał się zamaskować przed ludźmi i z całą swoją elegancją udać człowieka z niższej stery. On, który zwracał zwyczajnie uwagę wszystkich zaciękawiona, rzekł: — Zachowajmy tajemnicę aż do chwili, gdy ty, Olive, będziesz mogła wystąpić przed ludźmi zgodnie. A teraz idź i zamów pokój. Nie umiem załatwiać takich spraw.

— 218 —

Dowiedziawszy się, że zamknęli się razem w biurze Franklina, postanowili nie przeszkadzać im. Ponieważ znano go dobrze, obecność jego nie wzbudziła ciekawości i nikt nie zauważył jego wyjścia. Zszedł ze schodów, prowadzących na ulicę i gotował się do opuszczenia domu, gdy zauważył, że niebo zaciągnięte jest chmurami. Ubrany był w eleganckie ubranie, miał bowiem iść na śniadanie do miss Olthorpe i nie chciał go zabrudzić, czekając na dorożkę. Wrócił więc do westybulu i poomacku jął szukać parasola w małym pokoiku pod schodami, gdzie już widział parasol. Kiedy ak szukał, zobaczył, że Howard zszedł ze schodów i wyszedł z domu. Teraz mógł się zobaczyć z Franklinem na osobności, gdy naraz zobaczył, że Franklin zszedł również i udał się za swoim bratem. Chciał go początkowo dogonić i ubrać się najpierw w stary prochownik. Kiedy wyszedł na ulicę, nie zobaczył już Franklina i poszedł dalej, nie spodziewając się, że zaprowadzi go to do zbrodni. Bo właśnie fakt, że owego dnia ubrał się w ów stary prochownik, bez żadnej zresztą złej myśli, podsunęło Johnowi Randolphowi pomysł popełnienia zbrodni.

Gdyby był wyszedł i nie włożył go na siebie, byłby jak zwyczajnie poszedł przez Broadway i nie byłby mnie spotkał, a nawet gdyby był poszedł bocznymi ulicami, gdzie mnie spotkał, gdyby był ubrany elegancko, nie byłby się odważył na czyn, który go naraził na wstyd i więzienie. A więc John Randolph — albo Randolph Stone, jak go nazywają w Nowym Jorku — a nie Franklin Van Burnam (który udał się bezwzględnie w innym kierunku), był owym człowiekiem, który zbliżył się do miejsca, gdzie stał Howard, widział, jak wypadły klucze i schował je do kieszeni. Uczynił to równie bezwzględnie, jak przedtem zabrał prochownik, a jednak pociągnęło to za sobą jak najgorsze konsekwencje.

— 212 —

Zabijając we mnie wiarę do siebie, zabił we mnie wszystko najłepsze i za żadną cenę nie chciałam znaleźć się w jego obecności i domagać się od niego praw, które pogrzebane zostały raz na zawsze. Kiedy pierwsza zaparka zgasła, nie miałam od wagi zapalić drugiej. Poszam więc w ciemności ku schodom i nadstuchiwałam. Na górnym piętrze nie słychać było żadnego szmeru i zadziwiałam na myśl, że jestem w palacu sam. Ale później pomyślałam, że jest to najszczęśliwszy dla mnie zbieg okoliczności. Dawało mi to bowiem możność wykonania planu, który sobie ułożyłam i pod wpływem tego postanowienia jestem się wspiąć na palcach pod schodach i nadstuchiwać pod wszystkich drzwi. Nie chcąc się upewnić, że dom jest zupełnie pusty. Zeszłam więc i weszłam śmiało do saloniku, czując bowiem, że jeśli nie będę działać szybko, nie poradzę później przestąpić progę. Mimo to przez kilka godzin siedziałam przy kuchnia w kacie, czekając, aż nastąpi dzień. Prawdziwy cud, że w ciągu tych godzin nie oszalałam. Zaprywano mnie, podobnie jak panią Butterworth, jak sobie wydomaçać fakt, że obecna w palacu pani Van Burnam, którą znaleźliśmy w ciemnościach, nie przetrzała się naszego wejścia i pałacu. Ona ja tłumacząc to sobie w sposób następujący: Wiedziąc, że na kominku znalaziono dwie spalone zaparki. Jedną z tych zaparek rzuciłam ja. Trupa postawiła zapewne ofiarę do zapalenia płomyka raz w palacu.

— 220 —

Jeśli zaś gaz nie płonął w owej chwili, to zapewne obudziła się ze snu, gdy spoczywała na kanapie w saloniku i była zbyt oszołomiona, aby móc krzyknąć lub też oprzeć się wydarzeniu, które go nie zdołała zrozumieć, zanim padła martwa pod śmiertelnym ciosem. O to co o tym myśle, ale miss Butterworth sądzi, że biedna kobieta przypuszczała, że to jest Franklin, dopóki nie usłyszała mojego głosu. To ją wprowadziło w takie zdumienie, że stanęła bez ruchu, nie mogąc ani krzyknąć ani się bronić. Ponieważ miss Butterworth jest kobietą bardzo bystrą, sądzę, że jej tłumaczenie jest lepsze. Kiedy pierwsze promienie brzasku wpadły przez zamknięte rolety, wstałam i zabrałam się do mego straszego dzieła. Zachęcona również niewzruszonym postanowieniem, jak to, które popchnęło moją męża do zbrodni, rozebrałam trupa do naga i ubrałam go w moje suknie, prócz bucików. Potem ubrałam się w suknię zmarłej i zwałiłam na nią szafkę w taki sposób, aby zniekształciła jej twarz i aby nie można jej było rozpoznać. Nie mogę dzisiaj pojąć, skąd wzięłam na to siły, i jak mogłam przypatrywać się mojemu dziełu, nie wydawszy jednego krzyku. Może nie byłam w owej chwili człowiekiem? W każdym razie zrobiłam to zupełnie spokojnie. Miałam jeszcze na tyle trzeźwości i przytomności umysłu, że pomyślałam o moim wyglądzie. Zauważywszy, że suknię, którą włożyłam, jest dosyć lśniącego, rażącego jedwabiu, zmieniłam suknię na spódniczkę z brunatnego jedwabiu, która ją nakrywała, a widząc, że owa spódniczka sięga poza stan sukni, udałam się na poszukiwanie czegoś, czembym można ją było odpowiednio upiąć. Tak ubrana bałam się jeszcze zwrócić na siebie uwagę, szczególnie dlatego, że nie miałam kapelusza, bo mój spadł z głowy i znajdował się pod ciałem zabitej, której za żadną cenę nie chciałam się dotykać. Ale postanowiłam ująć jakoś uwadze przechodniów, chociaż nawet nerwy moje były wzburzone ta-

— 221 —